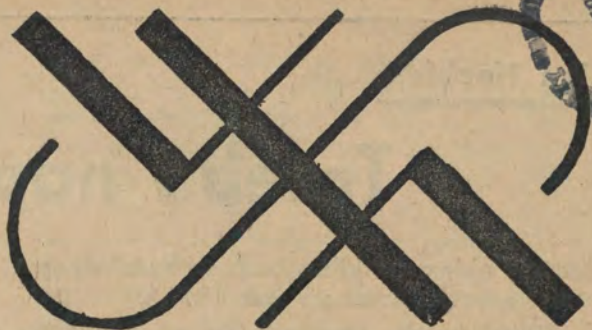


ŻYCIE

Osiedli
WARSZAWSKIEJ
SPÓŁDZIELNI
MIESZKANIOWEJ



NR 9

WARSZAWA

WRZESIEŃ 1947

Stanisław Szwalbe

Święto Spółdzielczości

Święto spółdzielczości, jakie obchodzimy w 1947 roku, pozwala — właśnie nam — członkom, działaczom i przyjaciółom W.S.M. — dobrze rozejrzeć się w sytuacji ruchu spółdzielczego, jego osiągnięciach i perspektywach.

Osiedle W.S.M. było przez wiele lat „solą w oku” czynnikiem „miarodajnym”. Przecież W.S.M. była jedną z nielicznych placówek spółdzielczych, obchodzących święto spółdzielcze pod sztandarami dwojakiego rodzaju: tęczowymi i czerwonymi. Przecież „o zgrozo” W. S. M. rozumiała i realizowała swoje spółdzielcze dzieło pod hasłem jedności działania socjalistów i komunistów.

Nic więc dziwnego, że rozwój naszych osiedli, że rozbudowa naszych organizacji współżycia sąsiedzkiego i dzielnicowego — aczkolwiek postępował stale — nie miał w Polsce okresu lat 1922 — 1939, takiego rozmachu, takich perspektyw, jak obecnie.

Że dzisiaj borykamy się z trudnościami — to nic dziwnego. Nie da się odrobić skutków niszczycielskiej wojny przez 2 — 3 lata, ani nawet — jeżeli chodzi o Warszawę — lat 20 — 30.

Ale, gdy spojrzymy na rozmiary odbudowy osiedli W.S.M., na jej nowe osiągnięcia przez 2 lata odrodzenia Polski Niepodległej — to musimy stwierdzić, że właśnie na przykładzie W.S.M. jest widoczny głęboki sens i głęboka treść polskiej rewolucji oraz faktu objęcia władzy w Polsce przez obóz demokratyczny.

Międzynarodówka Spółdzielcza zleciła obchód tegorocznego dnia spółdzielczego pod hasłem walki o umocnienie pokoju, pod hasłem skupienia się spółdzielców wokół O.N.Z. w ak-

cji na rzecz utrwalenia pokoju po przez wzmoczenie ruchu spółdzielczego i solidarności spółdzielców. Któż bardziej, niż my działacze na niwie spółdzielczości mieszkaniowej rozumie, co to znaczy trwały pokój, a co znaczy zniszczenie wojenne.

Przez ostatnie dwa lata okresu pokojowego W.S.M. włożyła poważny bezpośredni wkład w odbudowę stolicy, a pośrednio i Kraju (wystarczy wspomnieć o działalności szeregu spółdzielni, jak w Szczecinie, Wrocławiu, Gdyni itp., wzorujących się ściśle na działalności W.S.M.).



Ku słońcu...

VIII kolonia Osiedla W. S. M. na Żoliborzu.

fol. J. Bulhak

Nie wątpię, że W.S.M. będzie i nadal jednym z najlepszych przykładów, co potrafi uczynić zjednoczony wysiłek działaczy spółdzielczych obu partii robotniczych dla realizacji słusznych i szczytnych zaleceń Międzynarodówki Spółdzielczej z roku 1947-ego.

Trzeba naprawić błąd

Rzućmy okiem na kilka liczb w Państwowym Planie Inwestycyjnym na rok 1947.

Z ogólnej kwoty, przypadającej na odbudowę — na odbudowę Warszawy przeznaczono ponad 24% tj. 3.876.670.000 zł. W tym budownictwo mieszkaniowe ma zużytkować 1.422 milionów złotych.

Jak została rozdzielona ta kwota 1.422 miln. złotych?

Wyeliminujmy najpierw 330 miln. zł, przeznaczonych na akcję zabezpieczającą. Mieszczą się w tym co prawda kredyty B. G. K. na akcję remontową i dla celów innej analizy, niż nasza, taka eliminacja nie byłaby prawidłowa. Ale w naszym wypadku jest to potrzebne, by nikt nie sądził, że zamierzamy naciągać wnioski.

Pozostaje więc 1.090 miln. zł bezpośrednio na budowę mieszkań przez instytucje państwowe



Fragment dziedzina IV kolonii.

fol. J. Bułhak

i społeczne. Z tej kwoty instytucje społeczne (przede wszystkim W. S. M.) mają przebudować 383 miln. zł. Ze środków własnych, nie obciążających budżetu państwa, mają uruchomić 63 miln. zł, czyli prawie 16,5%. Z kredytów bankowych — mniej dla nich korzystnych z uwagi na oprocentowanie — otrzymują 320 miln. zł, czyli 83,5%. Kredytów skarbowych — nie ma.

Instytucje państwowe mają lokować swoich urzędników w „ghettach zawodowych”. Na ten cel otrzymują 539 miln. zł, tj. 50% ogółu środków. 100 miln. zł płynie z kredytu skarbowego. 439 miln. zł mają pokryć ze środków własnych, ale w wypadku instytucji państwowych oznacza to ostatecznie pieniądze publiczne, nawet jeśli chodzi o instytucje bankowo-ubezpieczeniowe.

Warszawska Dyrekcja Odbudowy ma dodat-

kowo przebudować na mieszkania 170 miln. zł — oczywiście bez wkładu środków własnych.

Tak wyraźne *uprzywilejowanie* budownictwa mieszkaniowego państwowego dałoby się wytłumaczyć tylko *jakimiś* zupełnie *wyjątkowymi korzyściami, które miałyby stąd płynąć*. Inaczej trudno sobie wyobrazić choćby rezygnację z dodatkowych środków własnych, które mobilizuje automatycznie każdy kredyt przyznany instytucji społecznej (spółdzielni mieszkaniowej).

Czy tak jest naprawdę?

★

Rzecz w tym, że dotychczasowe doświadczenie uczy, iż jest akurat odwrotnie.

Zamykanie ludzi pracy w „ghettach zawodowych”, w „jurydykach”, jest rzeczą ze wszelkich miar niepożądaną. Przyzna to każdy urbanista, socjolog i psycholog — nade wszystko zaś praktyk. Przechodzi fachowiec z Ministerstwa Przemysłu do Ministerstwa Skarbu — musi zmieniać mieszkanie. Przechodzi ślusarz z P. K. P. do „Drucianki” — musi zmieniać mieszkanie. Złe samopoczucie, wynikające z niepewności miejsca zamieszkania plus nieuchronne koszty, wynikające z każdej przeprowadzki dają w sumie niewątpliwą ujemną ocenę systemu „ghett zawodowych”. Dodajmy stwierdzone złe skutki socjalne i psychologiczne, wynikające z tego systemu — a już w tym miejscu musielibyśmy zacząć się dziwić przywilejom dla „jurydyk”.

Ale w istocie jest znacznie gorzej. Trzeba z przykrością stwierdzić, że z tych i innych powodów instytucje państwowe, budujące dla swoich urzędników, nie umiały lub nie mogły dotąd wykorzystać doświadczeń budownictwa społecznego. *Koszt ulokowania jednego człowieka jest tam na trojaki sposób droższy.* Najpierw — w znacznej większości wypadków *drożej wypada tam koszt wybudowanej jednostki przestrzennej.* Tak być nie musiało, pozory zrazu przemawiały za tym, że tak nie będzie — ale przy ostatecznym rachunku okazało się, że tak jest. Po wtóre — zawsze albo prawie zawsze *drożej musi tam wypaść ulokowanie jednego człowieka.* Dzieje się tak dlatego, że — jak dotąd — instytucje państwowe odbudowują mieszkania wielkie, nieoszczędnie i nieracjonalnie rozplanowane. Na tej samej powierzchni mieszkalnej W. S. M. lokuje kilkusobową rodzinę, a instytucja państwowa — dwoje ludzi; W. S. M. daje tej rodzinie małe, ale celowo, oszczędnie i wygodnie rozplanowane mieszkanie 2,5 izbowe, a instytucja państwowa — wielki, nieoszczędny pokój bez osobnych urządzeń gospodarczych i higienicznych, w którym przy maksymalnie dobrej woli można ulokować

zaledwie bezdzietne małżeństwo. Po trzecie wreszcie — koszt tam wypada drożej dlatego, że nie sposób nie brać pod uwagę momentów przyszłościowych, które stanowczo przemawiają za sposobem budowania, stosowanym w wyniku długich doświadczeń przez W. S. M.

„Jurydyki“, „ghetta zawodowe“ są zatem droższe. Są nieprawidłowym sposobem zamieszkania z punktu widzenia postulatów społecznych i psychologicznych. Powodują rezygnację z możliwości zmobilizowania dodatkowych środków, nie sięgających do kasy państwowej.

★

W administracji W. S. M. leżą tysiące podań o przyjęcie do spółdzielni. Ludzi nie zraża, gdy im się mówi, że na mieszkanie będą musieli czekać nie miesiące, lecz lata. Nie mo-

żemy sprostać napływającym żądaniom zawarcia umów patronalnych (środki własne!), choć również ostrzegamy, że ich realizacja potrwa lata. Jest to objaw zdrowy. Ludzie chcą włożyć wysiłek i cierpliwość w uzyskanie należytego mieszkania. W. S. M. jest technicznie i organizacyjnie przygotowana do wielkiego zakresu budowania. Bijemy rekordy szybkości w Warszawie — co również oznacza oszczędność środków.

I dlatego mamy prawo domagać się, by na rok 1948 skorygowane zostały proporcje rozdziału kredytów. Domagamy się — jak to nam kiedyś przyrzeczono — najmniej 50% sum przeznaczonych na budownictwo mieszkaniowe w Warszawie. Przemawia za tym interes publiczny, któremu służymy.

Roman Piotrowski

Komisarz Odbudowy Stolicy

Wkład WSM w odbudowę Warszawy

Często słowo nie oddaje jednoznacznie treści pojęcia. Tak się stało i z „odbudową“ Warszawy. Wielkie istnieją rozbieżności w tłumaczeniu tego określenia. Dla jednych znaczy to powtórzenie, odtworzenie przestrzennych kształtów miasta w jego dawnych ulicach, placach, budynkach, inni widzą w tym całkowite, gruntowne przeobrażenie przedwojennej stolicy, przeoranie zupełne, zmieniające doszczętnie nie tylko zewnętrzny wygląd i charakter, ale nawet jej wewnętrzną istotę. Jak zazwyczaj tak i w tym wypadku słuszność leży pośrodku między tymi skrajnymi poglądami.

Niewolnicze naśladowanie form dawnych obciążyłoby nowo wzniesione miasto jego wszystkimi poprzednimi wadami, dałoby mimo zewnętrznego podobieństwa twór doskonale obcy, bo nie odpowiadający zmienionym warunkom i potrzebom jego mieszkańców. Doszczętnie zatracenie dawniejszej budowy miasta pozbawiłoby je wartości, narosłych w ciągu wieków, stanowiących jego dorobek, mówiących o jego odrębności. Otrzymalibyśmy nie „odnowioną“, ale „inną“ obcą Warszawę.

A przecież miasto nie jest ani okazem muzealnym, ani abstrakcyjnym wytworem technicznym. Jest wytworem zbiorowiska ludzkiego, które posiada swą ciągłość pokoleń minionych, współczesnych i przyszłych. Nie może ani zasklepić się w przeszłości, ani poprzestać na dniu dzisiejszym, musi wybiegać swymi zamierzeniami i wysiłkami w przyszłość. Miasto budują ludzie na dziś i na jutro. Budują, ażeby zaspokoić swoje potrzeby bieżące i przyszłe. Łatwo jest określić potrzeby bieżące, o wiele trudniej przewidzieć przyszłe. Zaspokajanie wyłącznie doraźnych potrzeb, jakkolwiek bardzo kuszące przez osiąganie natychmiastowych wyników, nie stwarza trwałych wartości. Potrze-

by budowlane mają to do siebie, że zaspokojenie ich pozostawia długoletni ślad. Zużywanie się budowli postępuje wolno. O ile przy jej wznoszeniu kierować się będziemy egoizmem wygody dostosowania się do warunków istniejących, nie zadamy sobie trudu przewidywania przyszłych stosunków, to w niedługim czasie praca nasza okaże się nieprzydatną, mimo całej trwałości jej produktów.

— Takie refleksje nasuwają mi się, gdy zastanawiam się obecnie przy odbudowie Warszawy nad działalnością W. S. M.

Najczęściej ocenia się wartość wkładu, wnoszonego przez WSM do odbudowy naszego miasta na podstawie ilości odremontowanych izb, kubatury nowowzniesionych domów, przerobionych sum. Są to wielkości znaczne, stanowiące poważną pozycję w całości prac przy dźwiganii z gruzów Warszawy. Ale nie są dla tej działalności charakterystyczne. Bo przecież ktoś może powiedzieć, że środki na to poszły ze skarbu Państwa; że udział finansowy członków Spółdzielni jest tutaj minimalny; że taki sam efekt można osiągnąć, gdyby odpowiednie kredyty uruchomić na ten cel dla innej instytucji. Dlatego, nie zaprzeczając znaczenia, jakie ma przestrzenny wynik pracy W. S. M. dla odbudowującej się stolicy, nie w tym widzę istotę jej wkładu w to dzieło. Śmiało dziś można powiedzieć, że W. S. M. jest czynnym elementem składowym miasta, jest jego współtwórcą. Jej zdobycze to nie „nieosobowe“ numery hipoteczne, zagubione przypadkowo w kamiennym morzu budynków. Żeby to należycie ocenić, trzeba sięgnąć wstecz w historię miasta.

Lata dwudzieste mają dla Warszawy znaczenie przełomowe, historyczne. W tym czasie rozpoczął się proces tworzenia koncepcji nowej

stolicy, nowego współczesnego miasta, została otwarta droga dla tych pojęć, które dzisiaj są myślą przewodnią twórców przyszłej Warszawy. Nie znaczy to, że proces ten przeniknął od razu świadomość nie tylko ogółu, ale nawet tych warstw oficjalnych, które powołane były do kierowania tym ruchem. Tym wyraźnie odznacza się, na tle niezrozumienia otwierających się nowych zadań i nowych możliwości dla miasta, działalność ówczesna W. S. M.



U zbiegu ul. Suzina i Sierpeckiej, wewnętrznych ulic Osiedla W. S. M. na Żoliborzu.

fol. J. Bulhak

I to jest pierwszy wkład W. S. M. w dzisiejszą odbudowę Warszawy. Zerwano wtedy z egoizmem jednostkowym posiadacza, egoizmem, będącym główną siłą kształtującą ówczesne miasto. Zerwano z egoizmem, dzielącym miasto na drobne indywidualne parcele, odgradzające się zazdrośnie od siebie i zmieniające miasto w uporządkowane mechanicznie w najlepszym razie zbiorowisko oddzielnych domów, a nawet mieszkań, których mieszkańcy odnosili się do siebie obojętnie lub nawet niechętnie, jeśli nie wrogo. W. S. M. nie używało hasła spółdzielczości, jako środka do wyłudzenia od Państwa pomocy finansowej, nie łączyło wybranych i uprzywilejowanych ludzi na krótki moment łatwiejszego zaspokojenia chciwości posiadania. W. S. M. łączyło ludzi dla stworzenie nowych form wspólnego życia. Było to dalekowzroczone przewidywanie nieuchronnego, koniecznego rozwoju stosunków, było to przewidywanie przyszłych form współżycia, kształtujących miasto.

Patrząc dziś na ośrodek tego ruchu, na osiedle Żoliborskie, widzimy stałe rozwijanie się tej myśli i przyoblekanie jej w coraz to doskonalsze kształty. Widzimy świadomą wolę, by koncepcja ta nie skostniała, nie zamarła w otaczającej ją obojętności lub niechęci, by wbrew wszelkim przeciwnościom rozwijała się, promieniowała na zewnątrz i żyła z upartą wiarą w nadejście bardziej sprzyjających czasów. W. S. M. budowało nie tylko mieszkania, ale budowało również nowego człowieka, obywatela miasta, skupiało wokół siebie tych, dla których miasto nie było dżunglą, rządzoną pra-

wem pieniądza, ale wspólnym dobrem ludzi pracy.

I to był drugi wielki wkład W. S. M. w odbudowę Warszawy.

A kiedy nastał ponury czas okupacji W. S. M. stało się schronieniem wolnych ludzi i wolnej myśli. Ciężar terroru hitlerowskiego nie zdołał zgnieść tej placówki. W. S. M. nie zaparło się swej wizji nowego miasta. Na jej terenie, nawet w najcięższych chwilach, nie ustała gorączkowa praca nad przygotowaniem Warszawy do przyjęcia nowego powojennego ładu. Tam właśnie w latach okupacji rozwinęły się koncepcje odbudowy i przebudowy Warszawy, tam przygotowywały się kadry nowych pracowników, tam wykuwała się głęboka, ludzka solidarność społeczności miejskiej, czującej i rozumiejącej związek swój ze społeczeństwem całego kraju, tam krzepły zasady samorządu, opartego na współdziałaniu wszystkich obywateli.

I to był trzeci wkład W. S. M. w odbudowę Warszawy.

Minęła wojna. Ale jeszcze przed jej ukończeniem Warszawa została wydartą z śmiertelnego uścisku przemocy niemieckiej. Pamiętamy tragiczny wygląd oswobodzonej stolicy. Nie było takiej dzielnicy, ulicy i zaułka, który by nie ucierpiał w miesiącach powstania i po jego upadku. W nielepszej sytuacji było i W. S. M. Domy zrujnowane i ograbione, urządzenia zniszczone, ludzie rozproszeni. Lecz już w pierwszych tygodniach odzyskanej wolności zaczyna się dźwigać osiedle Żoliborskie. Członkowie Spółdzielni ściągają ze wszystkich zakątków kraju. Rozpoczyna się wyteżona praca nad odbudową. I w tym czasie jest to na terenie spustoszonego miasta jedyny ośrodek



W zieleni drzew...

III i IV kolonie Osiedla W. S. M. na Żoliborzu.

fol. J. Bulhak

społeczny, posiadający nie tylko chęć współdziałania w odbudowie, ale posiadający konkretny program i poważny zasób doświadczenia, wskazujący w jaki sposób zabrać się do tej pracy. Okazało się, że więź społeczna, stanowiąca najgłębszą podstawę wuesemowskiej koncepcji osiedla mieszkaniowego, hodowana

i rozwijana pieczołowicie przez cały poprzedni okres, nie jest pustym słowem, że posiada swoją bogatą treść i stać się może silnym i wydajnym motorem działania. Gdy inne spółdzielnie stawały bezradne wobec ogromu trudności, piętrzących się przy odbudowie ich siedzib. W. S. M. potrafiło uruchomić własny aparat. Była to prawdziwa mobilizacja kadr przygotowywanych od dawna na wypadek wyjątkowo groźnej sytuacji.

Gdybyśmy oceniali wysiłki i wyniki pracy W. S. M. z wiosny 1945 r. według dzisiejszych możliwości, ocena wypadłaby i musiałaby wypaść dość skromnie. Lecz byłby to błąd zasa-



Dziedziniec między kol. VII i IX Osiedla W. S. M.
na Żoliborzu. fot. J. Bulhak

dniczy. Znaczenie tamtych prac Spółdzielni trzeba rozpatrywać w zestawieniu z ówczesnymi warunkami, a wtedy dopiero w całej pełni zrozumiemy wagę udziału W. S. M. w odbudowie stolicy.

I to jest czwarty wkład W. S. M. w odbudowę Warszawy.

W. S. M. nie poprzestała na dźwignięciu z ruin swych osiedli. Dla niej przywrócenie jej domów do stanu sprzed wojny nie było celem, lecz jednym ze środków do rozpoczęcia urzędywania od dawna hodowanych planów zastąpienia dzielnic mieszkaniowych, wyrzucanych ze wszelkiej myśli o współdziałaniu w doskonaleniu form życia człowieka, osiedlami społecznymi.

I nie fakt oddania do użytku szeregu nowych izb jest sprawą najważniejszą, ale uparta wola utrzymania swej drogi wytyczonej w przyszłość, wobec nacisku konieczności dnia codziennego, ratowania tego, co daje się ocalić ze zniszczonej Warszawy. Nie znaczy to, że sprawa odbudowy rozproszonych, przypadkowo niedoszczętnie zrujnowanych domów jest mniej ważną. Praca ta musi być wykonana i wykonuje ją kto inny, ale dobrze jest, że istnieje zwarta grupa ludzi, która świadczy swą gotowością realizacji, iż założenia planów dzielnic mieszkalnych nowej Warszawy, nie są utopią, lecz słusznym ujęciem przemian zachodzących w naszym społeczeństwie.

I to jest ostatni, jak dotąd, wkład W. S. M. w odbudowę naszego miasta.

W Miesiącu

ODBUDOWY STOLICY

W. S. M. rozpoczęła budowę

**nowego Osiedla na Kole
dla 10.000 mieszkańców**

Przed budową II Kolonii osiedla W. S. M. na Kole

Prezydent Międzynarodowych Kongresów Architektury Nowoczesnej, van Eesteren, naczelny planista Amsterdamu, powiedział kiedyś:

„Jasnym jest, że miasta i wsie nie mogą być ani lepsze, ani bardziej uporządkowane od społeczeństw, które je stworzyły. Faktu tego nie zmienia ani wiedza, ani osobiste poglądy urbanistów. Miasto jest jakgdyby rzutem społeczeństwa. Każdy plan miasta stanowi osad, pozostawiany przez pewien układ społeczny”.

Dzielnice mieszkaniowe Warszawy, narastające w ciągu wielu wieków, stanowią bardzo wyraźną ilustrację tej tezy — kolejne układy społeczne pozostawiały po sobie do dziś widoczne osady w postaci układu ulic, placów, podwórz i domów.

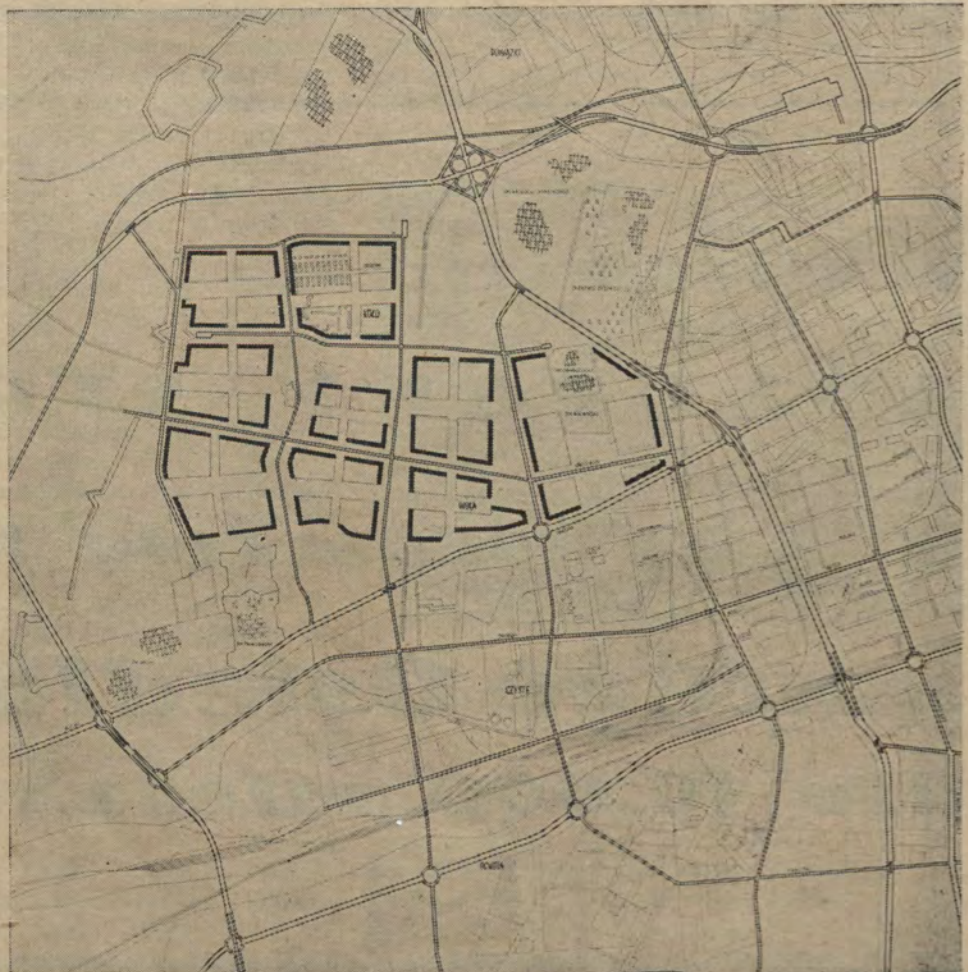
Warszawa cechowa—średniowieczna z charakterystycznymi kamieniczkami, otaczającymi prostokątny rynek Satrego Miasta, Warszawa magnacka, w której różniec przyskarpowych ogrodów i cour d'honneurów przed pałacami

możnowładców rozciąga się od Marymontu aż do Wilanowa — to w zasięgu i formie wierne odzwierciedlenie przestrzenne ówczesnych układów sił społecznych.

W typowych studziennych podwórkach, ukrytych za obrzeżną zabudową ulic - kurytary śródmieścia Warszawy z okresu jej kapitalistycznego rozrostu odbija się jak w zwierciadle bezgraniczna żądza zysku — wilcza chciwość kamieniczników, pragnących za wszelką cenę wycisnąć z posiadanej parceli jaknajwiększy dochód.

Dzielnice mieszkaniowe projektowane i budowane w okresie międzywojennym stanowią z kolei przestrzenny odpowiednik rozpanoszenia sklepikarstwa mieszkaniowego. Gęsta sieć ulic, parcelacja na drobne wąskie działki wynika z zapokojenia potrzeb drobnomieszczactwa, którego ambicje i środki finansowe nie przekraczają posiadania niewielkiej kamieniczki dochodowej o 6 — 8 mieszkań. Czynniki uzyskiwany z tych lokali wystarczał na pokry-

Szkic dzielnicy Kolo



Rys. 1

cie kosztów dostatniego utrzymania właściciela całego domu, t. zw. „gospodarza” zajmującego z reguły najlepsze mieszkanie. Całe dzielnice mieszkaniowe Warszawy powstały po to tylko, aby każdy ze sklepikarzy mieszkaniowych mógł pasorzytować na 6 lokatorach — w tym kierunku szła parcelacja, w tym kierunku szła polityka fiskalna, w tym kierunku musiały iść plany miejskie. Komorne w domach tych przekraczało oczywiście możliwości płatnicze klasy robotniczej. Mimo, że zabudowa ich stanowiła postęp w stosunku do koszarowej zabudowy bocznic Marszałkowskiej, pochodzących z okresu niczym niehamowanego wzrostu miast na przełomie XIX i XX w., bowiem na skutek wprowadzenia nowego wówczas ustawodawstwa budowlanego zanikać zaczęły oficyny poprzeczne i boczne — rozbudowa Warszawy w okresie międzywojennym nie przyczyniła się do poprawy warunków mieszkaniowych proletariatu miejskiego.

W masie kapitalistycznej i drobnomieszczańskiej Warszawy, ukrywającej ponure podwórka za parawanem obrzeżnej zabudowy szachownicy kurytarzy ulicznych, istniały przed wojną 4 oazy dostępne dla robotników — osiedla WSM na Żoliborzu i na Rakowcu oraz osiedla TOR na Kole i na Grochowie. Odzwierciedlały one kolejne zdobycze i kolejne przebrane działaczy społecznych i architektów - społeczników w uporczywej walce o ludzkie warunki bytowania dla klasy pracowniczej w ramach ówczesnego ustroju.

W r. b. upływa 10 lat od chwili oddania do użytku II serii mieszkań osiedla WSM na Rakowcu i ukończenia osiedla TOR na Kole. W dziesięcioleciu tym zawiera się klęska wojny — dwukrotne zniszczenie obu osiedli — zwycięstwo nad wrogiem zewnętrznym i rewolucyjny skok, który klasie robotniczej zapewnił decydującą rolę w dysponowaniu wszelkimi żywotnymi dla niej sprawami, a więc i sprawą mieszkaniową.

Dwukrotnie burzone osiedla WSM i TOR zostały dwukrotnie odbudowane, a WSM, jako oddolna organizacja użytkowników, działająca w ramach państwowego planu inwestycyjnego, traci charakter wyspy zamieszkałej przez wybranych przez los robotników, i staje się **organizacją masową**. Ambicją i dążeniem WSM jest budowa nowych osiedli — już nie zamkniętych oaz, mozolnie wywalczanych dla niewielkich grup pracowniczych od wrogich interesom proletariatu rzeczników interesów panującej wówczas i dysponującej kredytami budowlanymi burżuazji — ale osiedli **umasowionych, budowanych przez organizacje robotnicze dla robotników**.

W bieżącym numerze Życia WSM znajdują czytelnicy plany dwóch nowoprojektowanych osiedli — Koła i Mokotowa. Chcielibyśmy pokrótce na przykładzie projektu Koła w dwóch uzupełniających się skalach — urbanistycznej i architektonicznej wyjaśnić, czym różnić się będą nowe osiedla i nowe mieszkania, od tych, które budowaliśmy w r. 1937.

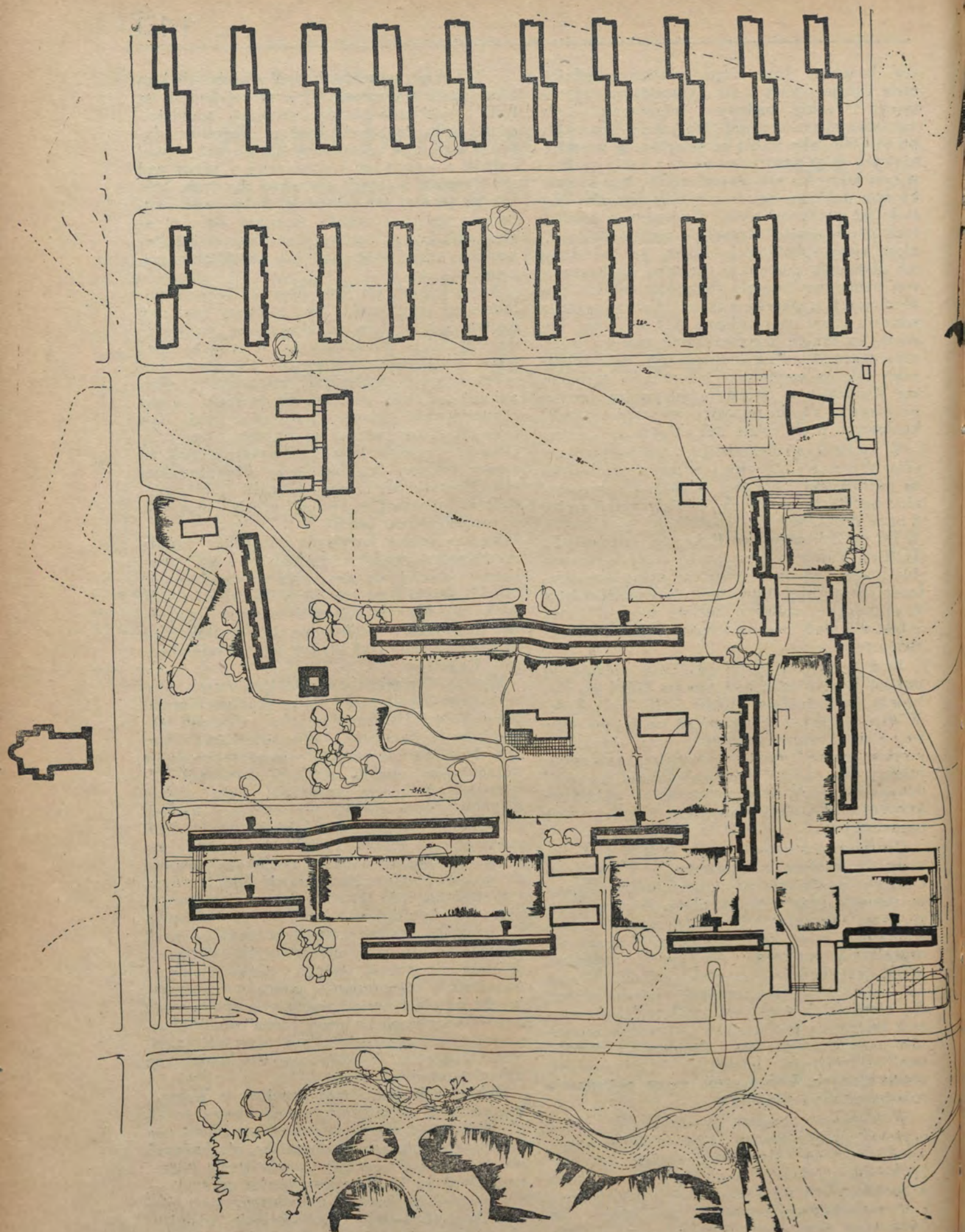
WSM przystępuje do budowy dwóch bloków (około 200 mieszkań) w nowej kolonii na Kole i — wierna zasadom pioniera spółdzielczości mieszkaniowej, Teodora Toeplitza, dąży do tego, aby mieszkańcy istniejących osiedli byli jej sojusznikami i doradcami w **pracy nad stworzeniem lepszych mieszkań dla tych, którzy ich jeszcze nie posiadają**. Żeby mogli skutecznie radzić — muszą zapoznać się z przesłankami, które kierowały zarówno ukształtowaniem urbanistycznym jak architektonicznym.

Nowa kolonia na Kole (Rys. 2), leży na południe od istniejącej. Na pierwszy rzut oka uderza inny system zabudowy, nie „przyjęty” dotychczas w Warszawie ani w innych miastach. Bloki mieszkaniowe nie obrzeżają bowiem zwartym szeregiem szachownicy ulic, ani też nie stoją prostopadłe do nich równo rozstawionymi jednakowymi odcinkami, jak przy ul. Pruszkowskiej na Rakowcu czy przy Obozowej na Kole (Rys. 2). Zważmy jednak, że system budowy „grzebieniowej” Pruszkowskiej czy Obozowej, do którego zdążyliśmy już przywyknąć, stanowił w swoim czasie przewrót w projektowaniu osiedli.

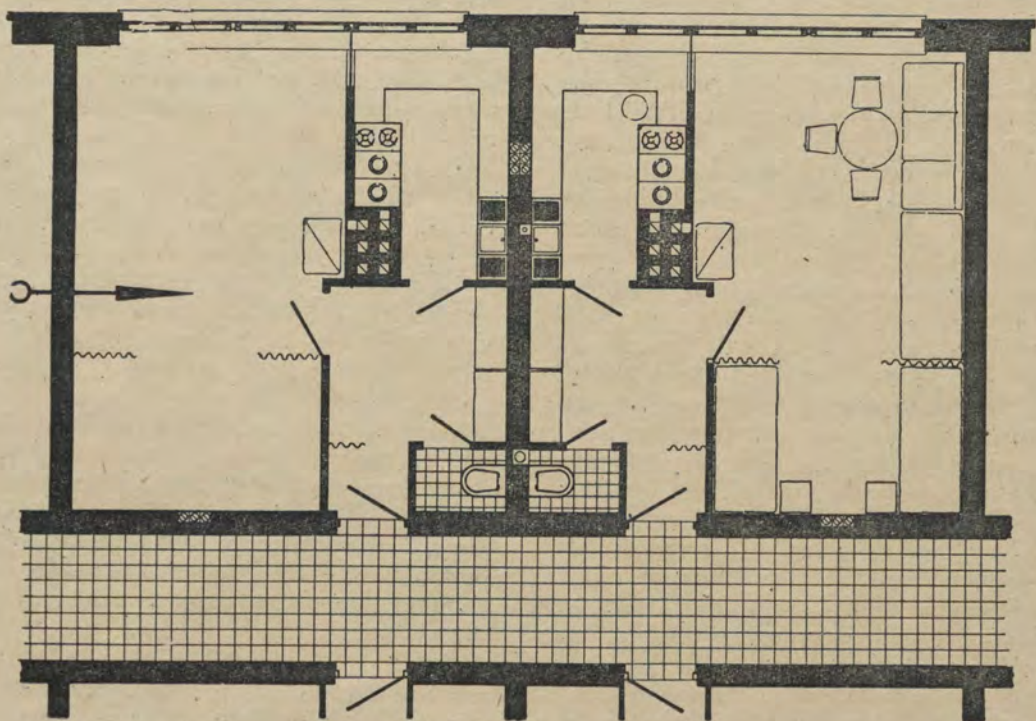
Zwarta ściana kurytarza ulicznego została rozerwana — każdy przechodzień mógł swobodnie widzieć, co się dzieje na dziedzińcach osiedli, dzięki temu, że domy obróciły się jak gdyby dokoła własnej osi i ustawiły się frontem do słońca a nie frontem do rynsztoka, jak to słusznie zauważył kiedyś jeden z mieszkańców Rakowca.

W wypadku mieszkań jednorodzinnych, które w sposób najoszczędniejszy grupowali architekci Koła i Rakowca po obu stronach wewnętrznego kurytarza, takie ustawienie bloków było warunkiem koniecznym zapewnienia każdemu mieszkaniu dostępu promieni słonecznych w ciągu conajmniej paru godzin dziennie. Ale z chwilą, gdy wyłom w tradycji zabudowy obrzeżnej został już dokonany, myśl urbanistyczna nie zatrzymała się i poszła naprzód, starając się nadażyć za dokonywanymi się przeobrażeniami społecznymi i politycznymi i znaleźć dla nich wyraz przestrzenny. Nie rezygnując bynajmniej z koniecznego warunku racjonalnego nastłonecznienia, urbanisci zaczęli szukać innych, mniej monotonicznych rozwiązań. Bowiem dla przestrzennego odzwierciedlenia bogactwa i różnorodności przejawów rozwijającego się stale życia i współżycia społecznego nowej Demokracji Ludowej, która tworzy obecnie osiedla warszawskie, konieczne jest znalezienie bogactwa i różnorodności kompozycji urbanistycznej.

Dekret o komunalizacji gruntów w Warszawie pozwala na scalenie terenów, potrzebnych dla planowego założenia pełnego osiedla — na zarezerwowanie w nim obszarów, niezbędnych nie tylko dla racjonalnego usytuowania mieszkań dla 5 do 10.000 mieszkańców od razu — ale również dla rozwoju nieodłącznych od mieszkania funkcji usługowych, funkcji współżycia społecznego, opieki nad dzieckiem, wychowania młodzieży, kultury fizycznej i duchowej



Plan zabudowy II kolonii Osiedla WSM na Kole



Typowe mieszkanie półtoraizbowe w II serii Osiedla na Rakowcu (1937).

etc. na stopniu domu, kolonii, osiedla, dzielnicy i miasta. Szkice osiedla na Mokotowie oraz dzielnicy i II kolonii na Kole stanowią opracowane przez dwa różne zespoły architektów przykłady wykorzystania tego scalenia dla swobodnego kształtowania wnętrza urbanistycznych wokół centralnego punktu, jakim w każdej kolonii są tereny dziecięce. Praca obu zespołów zmierza do stworzenia możliwie bogatej gamy wartości przestrzennych, z których korzystać mają mieszkańcy podczas codziennych przechadzek po osiedlu. Demokratyzacja życia wymaga „demokratyzacji przestrzeni”, to znaczy nie tylko udostępnienia jej szerokim masom, ale i „zrównania w prawach i obowiązkach”. Wyjaśnienie tego zawilego pozornie zdania jest bardzo proste. Wiemy przecież, że w mieście kapitalistycznym jedynie ulice, choć z reguły zabudowane w sposób prerażliwie monotony, były jako tako opracowane pod względem formy zewnętrznej — o ukryte za fasadą uliczną podwórka nikt się nie troszczył. WSM w swoim osiedlu Żoliborskim poszła w kierunku odwrotnym — własne swoje dziedzińce wewnętrzne opracowała tak starannie, że stały się one pięknym przejawem urbanistycznym wspólnoty społecznej, ale zaniedbała ulice otaczające — jak gdyby była w stosunku do nich „eksterytorialna”.

Ulica Krasińskiego i Słowackiego na odcinku zabudowanym przez WSM, ulica A. Próchnika nie wiele różnią się od innych ulic żoliborskich, leżących poza sferą wpływów społecznej spółdzielczości mieszkaniowej.

W nowych umasowionych osiedlach z jednokową dbałością, choć innymi środkami kształtowane będą wnętrza zarówno ulic komunika-

cyjnych, otaczających tereny mieszkaniowe i wnętrza dróg pieszych, łączących wewnętrzne dziedzińce pomiędzy sobą. Jednakową tę rolę przywiązujemy do fasad ulicznych, bocznych i tych, które widać jedynie od strony dziedzińców. Ale staramy się unikać monotonii — w ramy się każdemu wnętrzu nadać cechy indywidualne, różniące go od sąsiedniego. Jezdnicę, ukształtowanie ulicy komunikacyjnej, przewidzianej dla szybkiego ruchu kołowego, wymagają rzadko rozstawionych ale za to mocnych architektur wysokościowych, które można by powiedzieć strzeżać w ruchu, to wnętrza dziedzińców powinny być dostosowane do skali postrzegania. Wnętrze — a tereny i budynki dziecięce — do skali postrzegania najmłodszych obywateli. Operowanie różnymi wysokościami domów i różnymi długościami i szerokościami bloków i wnętrz daje architektom nawet w obecnych warunkach ograniczenia środków finansowych na budownictwo mieszkaniowe możliwości kompozycyjne, nieznane w urbanistyce okresu kapitalistycznego, a masie przyszłych mieszkańców — klasie robotniczej — możliwości pełnego korzystania z otaczającej przestrzeni — z zieleni, słońca, powietrza — w stopniu nieznanym w dawnym przeładowanym i przeludnionym mieście nawet w dzielnicach, przeznaczonych dla warstw uprzywilejowanych. To właśnie nazwalibyśmy „demokratyzacją przestrzeni”.

★

Tak jak w skali urbanistycznej staramy się osiągnięte dawniej zdobycze w dziedzinie zabudowy osiedli rozwinąć równoległe do rozwoju form życia społecznego, tak w skali architektonicznej nie możemy zatrzymać się na osią-

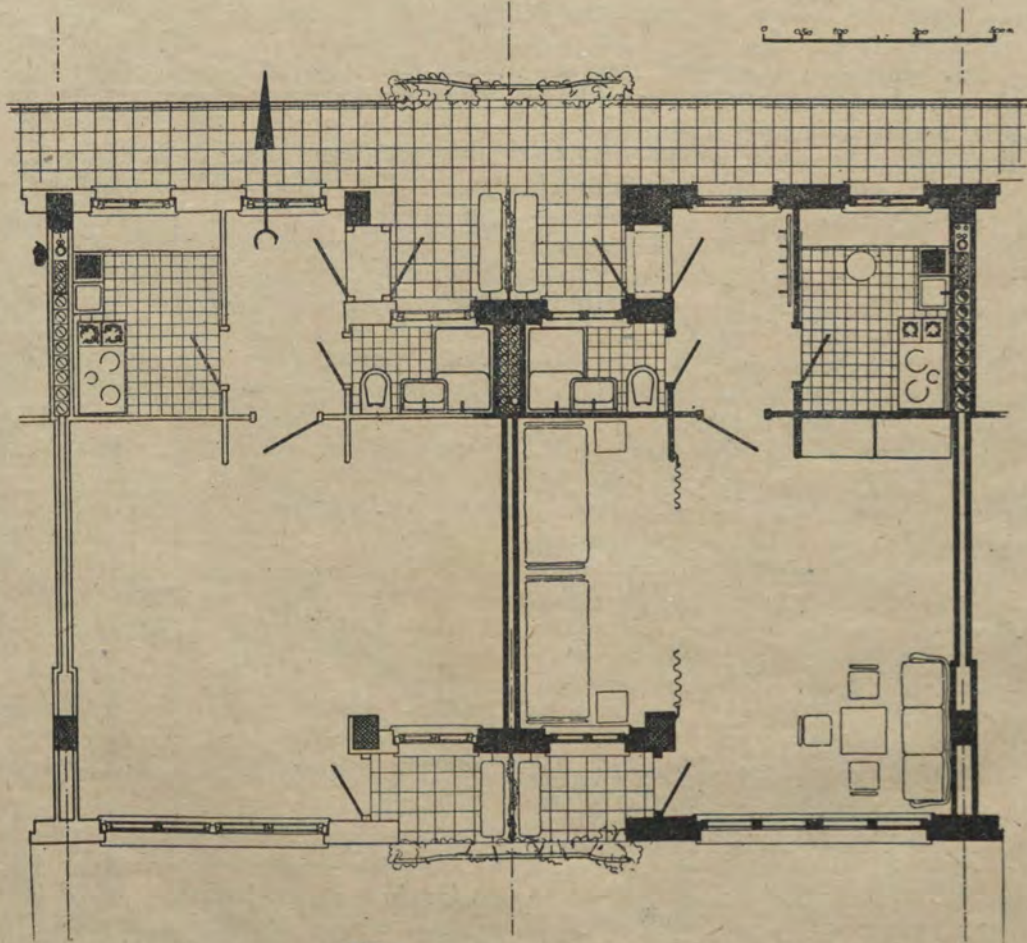
z przed lat dziesięciu, będących wynikiem pracy w biegunowo różnych warunkach społecznych. Typy nowych mieszkań, których powstanie WSM ma w najbliższych tygodniach rozpocząć, powinny różnić się istotnie różniąc od planów Rakowca i Koła z r. 1937. I choć nie uważamy bynajmniej nowych projektów za przełom, do jakiego powinna dążyć klasa robotnicza w swych postulatach mieszkaniowych, choć dostosowujemy je do twardych warunków bytowania robotnika, odbudowującego swoją Warszawę, to jednak stanowią one — tak nam przynajmniej wydaje — pewien nie wielki krok naprzód w „demokratyzacji” mieszkania, w kierunku **przyswojenia przez proletariatski zdobywczy, osiągalnych przed wojną jedynie dla burżuazji.** Ten skromny bardzo postęp objawia się dość wyraźnie przy porównaniu istniejącego obecnie mieszkania półtorazbowego (Rys. 4), z projektem mieszkania rakowieckiego (Rys. 3), z przed dziesięciu lat.

Powierzchnia użytkowa półtorazbowki rakowieckiej wynosi około 33 m. kw. Mieszkania apartamentowe rozmieszczone są po obu stronach wewnętrznego korytarza, widnego i przestronnego na przestrzał. Widna, słoneczna przestronna izba mieszkalna, w głębi izby wybitna dwułożkowa nisza sypialna — kuchnia o szerokości 2 m., dość duża, aby można było nie tylko gotować, ale i myć się

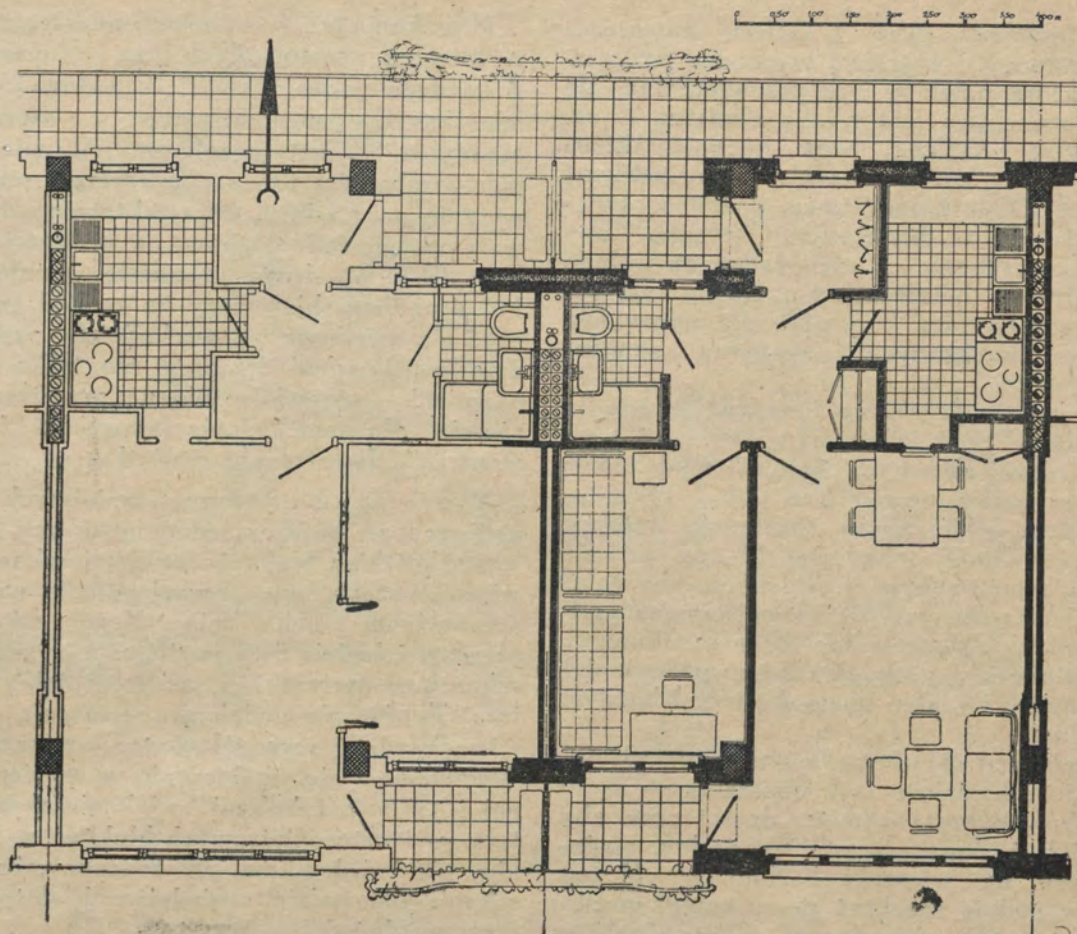
w tym pomieszczeniu, obszerny przedpokój z miejscem na wbudowaną szafę, oddzielny wc, wentylowany, ale nie przewietrzany — oto maximum komfortu mieszkaniowego, osiągalnego przez bardzo nie wielki odsetek robotników warszawskich, zamieszkujących osiedle na Rakowcu.

Przy ustalonych przez Komisję Mieszkaniową normach powierzchni mieszkalnej — 10 m. kw dla pracującego zawodowo lub kształcącego się obywatela, 5 m. kw. dla nie zatrudnionego członka rodziny, otrzymujemy dla mieszkania trzy-osobowego granicę górną powierzchni mieszkalnej 25 m. kw., a po doliczeniu powierzchni kuchni, łazienki, przedpokoju — pow. użytkową 36 m. kw., to zn. o 10 % więcej, aniżeli w typie rakowieckim. Już to nie wielkie zwiększenie stanowi zdobycz, którą staraliśmy się wykorzystać jaknajbardziej racjonalnie. Wydaje nam się, że omawiany obecnie układ mieszkania jest korzystniejszy od rakowieckiego, ale dopiero doświadczenie sposobu użytkowania wykaże, czy będzie on istotnie przydatny.

Spróbujmy w wyobraźni „zwieźć” nowe mieszkania. Dla mieszkań półtora — i dwuizbowych wybraliśmy galeriowy system komunikacji, ponieważ zapewnia on niewielkim stosunkowo mieszkaniom przewietrzanie na przestrzał i pozwala oświetlić bezpośrednio wszyst-

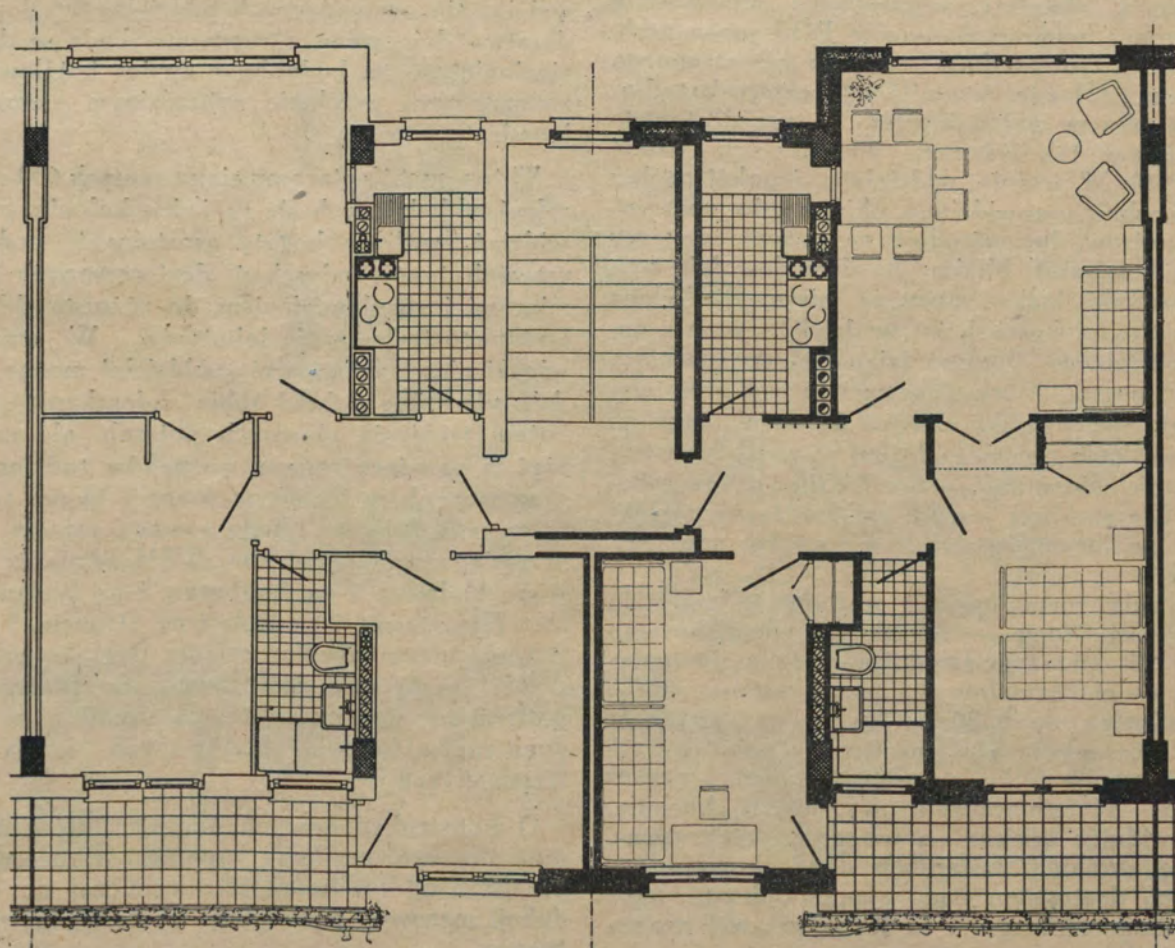


Plan mieszkania półtorazbowego w II kolonii Osiedla WSM na Kole (1947)



Plan mieszkania dwuizbowego w II kolonii Osiedla WSM na Kole

Rys. 5



Plan mieszkania trzyizbowego (sześciuosobowego) w II kolonii Osiedla WSM na Kole

Rys. 6

kie pomieszczenia (Rys. 7). Galerię umieszczamy od północy. Na galerię wychodzą pomieszczenia, które powinny być przewietrzane, ale których orientacja jest rzeczą obojętną t. zn. przedpokoje i łazienki oraz kuchnie, które mieszkaniowcy zawsze starają się orientować na północ. Okna kwadratowe, poziomo otwierane, założone są dostatecznie wysoko, aby uchronić mieszkania od niepożądanego wglądu z zewnątrz — umieszczenie okien na tym poziomie jest również korzystne dla ustawienia sprzętów kuchennych, aparatów sanitarnych itp.

Sama galeria jest nieco inna, niż w osiedlu żoliborskim. Przed każdą parą mieszkań tworzy ona rodzaj osłoniętej „zatoki”, wydzielonej z balkonu przejściowego. Ten układ, akcentujący wejścia do mieszkań, zastępuje miejsce na podeście klatki schodowej. Można tu, nie przeszkadzając ruchowi przechodniów na galerii, czekać na otwarcie drzwi wejściowych, odstawić wózek dziecięcy lub torbę z zakupami. Przewidziane jest również miejsce na osłoniętą od deszczu i wiatru ławeczkę przed każdym mieszkaniem.

Komunikacja galeriowa wymaga przedsiönka. Powierzchnia jego jest minimalna — za to przedpokój otrzymał wymiary dostateczne, aby przestać być „kurytarzem”. Jest widny, posiada miejsce na wieszaki, liczniki itp. Można w nim wygodnie rozebrać się, a nawet poczekać przy stoliku pod oknem. Z przedpokoju wejście do kuchni i do łazienki (których wymiary i standart wyposażenia odpowiadają normom, wypracowanym w BOS przez arch. Anatolę Piotrowską), oraz do przestronnego pokoju ogólnego, oświetlonego czterokrzydłowym oknem południowym i przedłużonego balkonem, tak ważnym dla małych dzieci (Rys. 8). W ścianie, oddzielającej pokój ogólny od kuchni, przewidziano okienko do podawania potraw, bezpośrednio na ustawiony przy ścianie tej stół. Miejsce na dwa dowolnie rozmieszczone łóżka zapewnia nisza, oświetlona specjalnym oknem, którą wydzielić można z pokoju ogólnego. Wzdłuż ścian jest dość miejsca na tapczan, który z pewnością wykorzystany będzie w nocy jako miejsce do spania oraz na rozstawienie połowego łóżka, w wypadku użytkowania mieszkania przez rodzinę czteroosobową. Nie stać nas jeszcze w Warszawie na luksus nie wykorzystanych w nocy izb mieszkalnych.

Zasada rozplanowania następnego co do wielkości typu — mieszkania dwuizbowego (Rys. 5), przeznaczonego normalnie dla czterech — maksymalnie dla pięciu osób — (pow. mieszkalna około 30 m. kw. — powierzchnia użytkowa około 44,50 m. kw.) jest ta sama — powiększono tylko nieco przedsiönek i przedpokój, a jednocześnie wydłużono kuchnię, przewidując miejsce na wbudowany kredens. Niszę sypialną zastąpiono dwułożkowym pokojem, dostępnym bądź z przedpokoju, bądź z pokoju ogólnego. I tu łóżka ustawić można dowolnie.

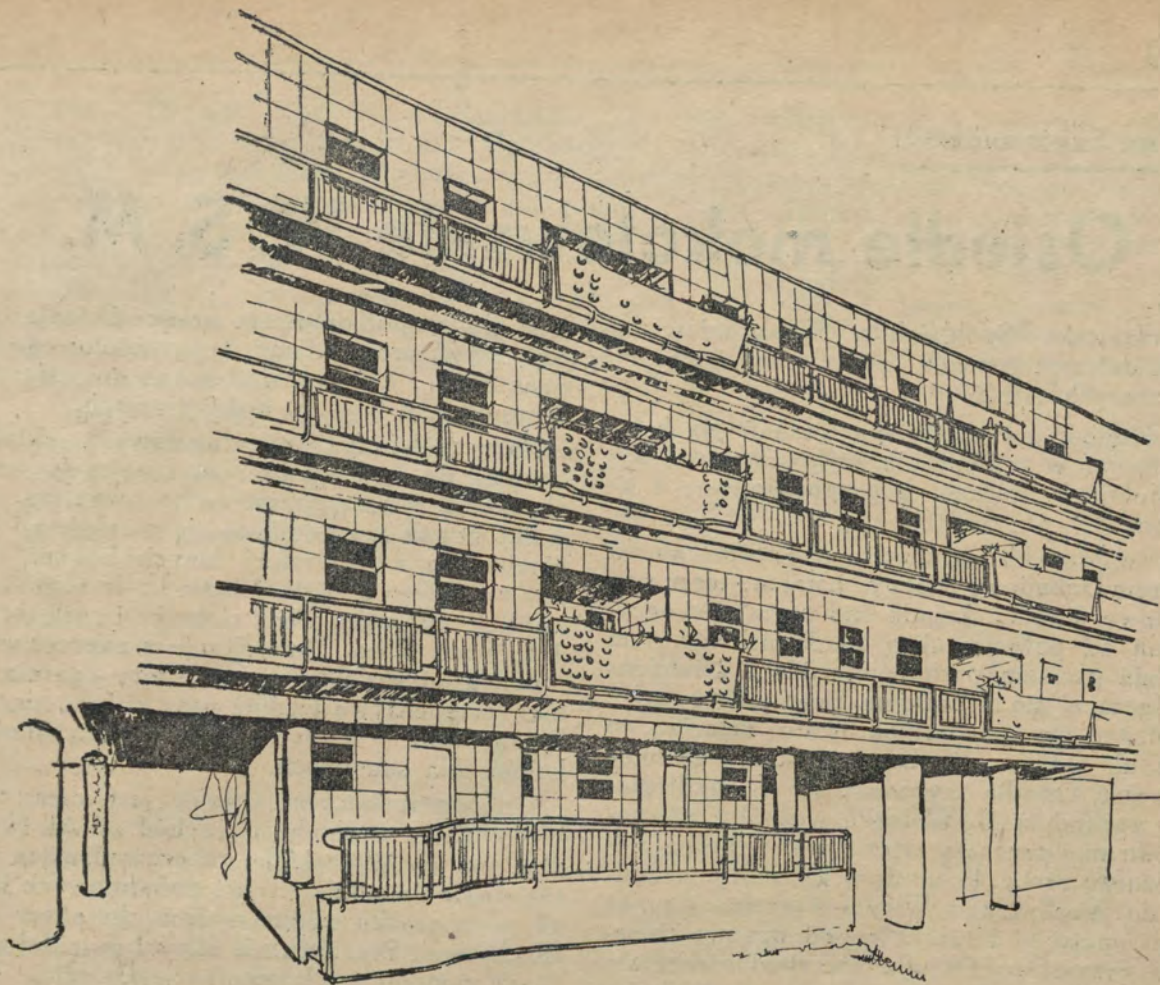
Mieszkania 5 i 6 osobowe umieszczone będą w blokach prostopadłych do „galeriowców”. Z każdego podestu klatki schodowej — dwa mieszkania, przypominające w szczegółach standartu typ czteroosobowy. W mieszkaniu pięcioosobowym prócz pomieszczeń, opisanych w typie poprzednim, zaprojektowano dodatkowo sypialnię jednołożkową, a w sześciuosobowym (Rys. 6), drugą sypialnię dwułożkową. Pokój ogólny, skierowany na zachód, może łączyć się z jednym ze wschodnich sypialnych dwuskrzydłowymi drzwiami nie tylko dla zapewnienia przewietrzania na przestrzał, ale również dla umożliwienia stworzenia „jedności wnętrza”, dwustronnie oświetlonego.

Mieszkania dla jeszcze liczniejszych rodzin umieszczone będą w jednopiętrowych, stosunkowo krótkich blokach (po 4 mieszkania powiązane szeregowo, obwiedziono je na planie sytuacyjnym cienką linią. Każde mieszkanie zaimować będzie dwa poziomy — poziom mieszkalny na parterze — poziom sypialny na piętrze. Typów nie podajemy, wymagają one bowiem bardziej szczegółowego rozpracowania. Wydaje nam się, że łączenie w granicach jednej i tej samej kolonii wielomieszkaniowych trzy — i czteropiętrowych bloków z niewielkimi niskimi domkami przeznaczonymi na mieszkania dla rodzin posiadających dużo dzieci, powinno dać dobre rezultaty.

Mieszkania dla samotnych lub dla małych rodzin, nie prowadzących oddzielnego gospodarstwa domowego zgrupowane będą w dziesięcioletnim budynku o typie hotelowym, zaznaczonym w planie sytuacyjnym ciemnym kwadratem.

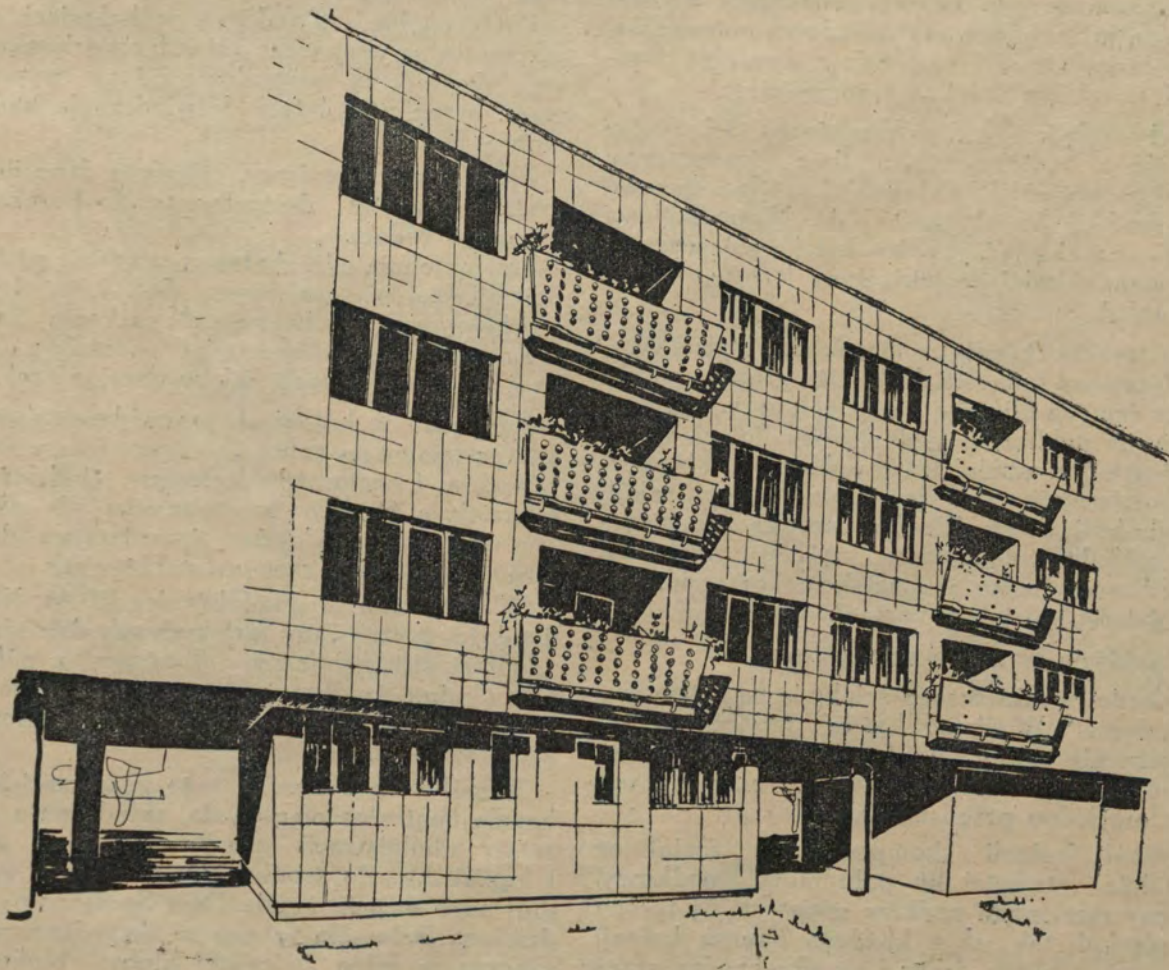
W ten sposób staramy się w ramach 600 mieszkań, składających się na jedną kolonię, przewidzieć możliwie bogaty asortyment podstawowych typów mieszkań, dostosowanych wymiarami i rozplanowaniem do różnego składu i różnego trybu życia lokatorów. W umasowanej niewłasnościowej spółdzielni można będzie nie tylko dobrać sobie mieszkanie pod kątem widzenia obecnych potrzeb, ale zmieniać je w miarę zmiany warunków rodzinnych oraz warunków i miejsca pracy i to nie tylko w ramach jednego i tego samego osiedla, ale w zasięgu ogólnomiejskim. WSM zamierza bowiem budować i na Żoliborzu, i na Bielanych, i na Mokotowie, i na Kole i na Ochocie. I pod tym względem również osiedla Demokracji Ludowej, elastycznie dostosowane do zmiennych potrzeb użytkowników, różnią się od jednorodnych niemal osiedli, budowanych w latach trzydziestych.

O konstrukcji nowych domów, która również stanowić ma krok naprzód w kierunku przejścia od produkcji rzemieślniczej do produkcji masowej, pomówimy w oddzielnym artykule.



Fragment fasady północnej budynku galeriowego w II kolonii WSM na Kole

Rys. 7



Fragment fasady południowej.

Rys. 8

Osiedle mokotowskie W. S. M.

Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa w swoim dalszym rozwoju przystępuje do realizacji nowych osiedli.

Ze względu na potrzebę mieszkań dla ludzi pracujących w śródmieściu, wybrany został bliiski Mokotów, dobrze zagospodarowany i uzbrojony.

Po wstępnych studiach w porozumieniu z Biurem Odbudowy Stolicy, ustalono teren pod zabudowę Osiedla. Zajmie ono przestrzeń ograniczoną od północy ulicą Madalińskiego, od południa pasmem parkowym zieleni dzielnicowej, łączącej się z parkiem Dreszera i tędy przebiegać ma nowoprojektowana arteria po trasie ul. Odyńca i Ursynowskiej. Granicę wschodnią Osiedla wyznacza Al. Niepodległości, a zachodnią ul. Wołoska wespół z równoległą do niej przyszłą arterią tranzytową dalekobieżnego ruchu. Poza nią w kierunku zachodnim, do Al. Żwirki i Wigury rozciąga się pas zieleni miejskiej i terenów pod uprawę rolną. Teren przyszłego Osiedla niezabudowany, nie licząc wąskiego pasa domów przy ul. Madalińskiego, pozwala całość osiedla zamknąć w jednolitej kompozycji. Tereny sąsiadujące z Osiedlem są już zabudowane zabudową mieszkalną, od północy Osiedle sąsiaduje z dzielnicą wyższych uczelni, a dalej ze śródmieściem.

Pod względem komunikacji teren Osiedla łączy się z centrum przez linie tramwajowe z Rakowieckiej i Puławskiej i autobusową z Wołoskiej. W przyszłości Al. Niepodległości będzie przebiegać szybka kolej elektryczna. Przystanek kolei projektowany jest w pobliżu wylotu ul. Szustra.

Na terenie Osiedla zamieszkiwać będzie około 10 tysięcy ludności. Tak duża grupa wymaga prócz samych mieszkań pewnych urządzeń użyteczności publicznej ogólnej i osiedlowej, w postaci ośrodka administracji publicznej, jak poczty, komisariatu, oraz domu społecznego, szkół, przedszkoli, domu dziecka, ośrodka zaopatrzenia, ambulatorium, garaży, ogólnej ciepłowni. Urządzenia te są w projekcie przewidziane i w dalszej kolejności zostaną opisane.

Przejdźmy teraz do szczegółów.

Zabudowa mieszkalna dzieli się na cztery superkolonie. Wielkość każdej przyjęto na pomieszczenie około 2.500 ludzi i 500 — 550 mieszkań, tj. zespół mający ilość dzieci, mogących zapełnić jedno przedszkole.

Zespół kolonii skomponowany został w kształcie otwartej ku południowi podkowy. Między ramionami podków mieszczą się tereny przedszkoli tak, że z każdego punktu kolonii dzieci mają bliską drogę i nie przechodzą przez ulicę o ruchu kołowym.

W środku południowego krańca Osiedla znajdują się zbiorowe domy, typu hotelowego, dla samotnych, nie prowadzących gospodarstwa domowego, o 8 — 10 kondygnacjach.

Na zespół kolonii mieszkaniowych składają się trzy do czterech kolonii, z których każda dla siebie tworzy przestrzenne wnętrze, nie mniej jednak komponujące się z całością i harmonizujące z wnętrzami innych kolonii, tak aby z każdego punktu Osiedla i z każdego okna każdego mieszkania był ciekawy i rozległy widok, a nie tylko „mieszkanie z naprzeciwka”. Najbardziej rozległy widok, który ogarnia daleką perspektywę wzdłuż pasa zieleni, sięgając Czerniakowa i Wisły, będzie z górnych pięter kolonii dla samotnych.

Ośią komunikacyjną Osiedla jest ulica, przebiegająca ze wschodu na zachód od Al. Niepodległości do Wołoskiej i rozprowadzająca mieszkańców do północnych i południowych kolonii, w początku swoim mająca charakter alei spacerowej. Przedłużenie ulicy Łowickiej umożliwi poprzeczną komunikację Osiedla. Poza tym poszczególne jego punkty wiążą ze sobą ciągi przejść pieszych.

Poszczególne mieszkania w koloniach projektowane są w oparciu o standarty mieszkaniowe Ministerstwa Odbudowy i typy wypracowane przez wieloletnie doświadczenie budownictwa W. S. M.

Program mieszkaniowy, oparty o dane demograficzne, został dostosowany do liczebności i potrzeb rodzin.

Powierzchnia mieszkalna rozciąga się od 23 m² najmniejszej półtoraizbówki do 60 m² lokalu trzypokojowego z kuchnią. Mieszkania dla samotnych komponowane są jednocześnie z obsługą osobistych potrzeb, jak w pensjonatach.

Poza tym w koloniach przewidywane są lokale specjalne na gabinety i pracownie wolnych zawodów i samorządy kolonijne, tudzież na rozdzielcze punkty zaopatrzenia, tj. sklepy żywnościowe, artykułów gospodarstwa domowego i warsztaty rzemiosł usługowych.

W narożniku ul. Madalińskiego i Al. Niepodległości usytuowany jest budynek dzielnicowy administracji publicznej. Biegnący z północy na południe środkowy pas terenu zajmuje zielenią parku osiedlowego i budynki osiedlowego życia społecznego.

W północnym krańcu tego pasa mieścić się będzie centralna ciepłownia, skład opału, warsztaty administracji osiedla, budynek pralni i kąpieliska. Po środku Osiedla, na wprost głównego dojścia stanie Dom Społeczny z wydzieloną dużą salą zebrań ze skrzydłem mieszczącym w sobie świetlicę, kluby, bibliotekę, małe sale zebrań, kawiarnię, administrację.

Przed Domem Społecznym kształtuje się plac — forum. Na wprost Domu Społecznego projektowany jest Dom Młodzieży wśród spacerowej części parku osiedlowego. Od południa zamykają widok wspomniane już wysokie budynki kolonii dla samotnych.

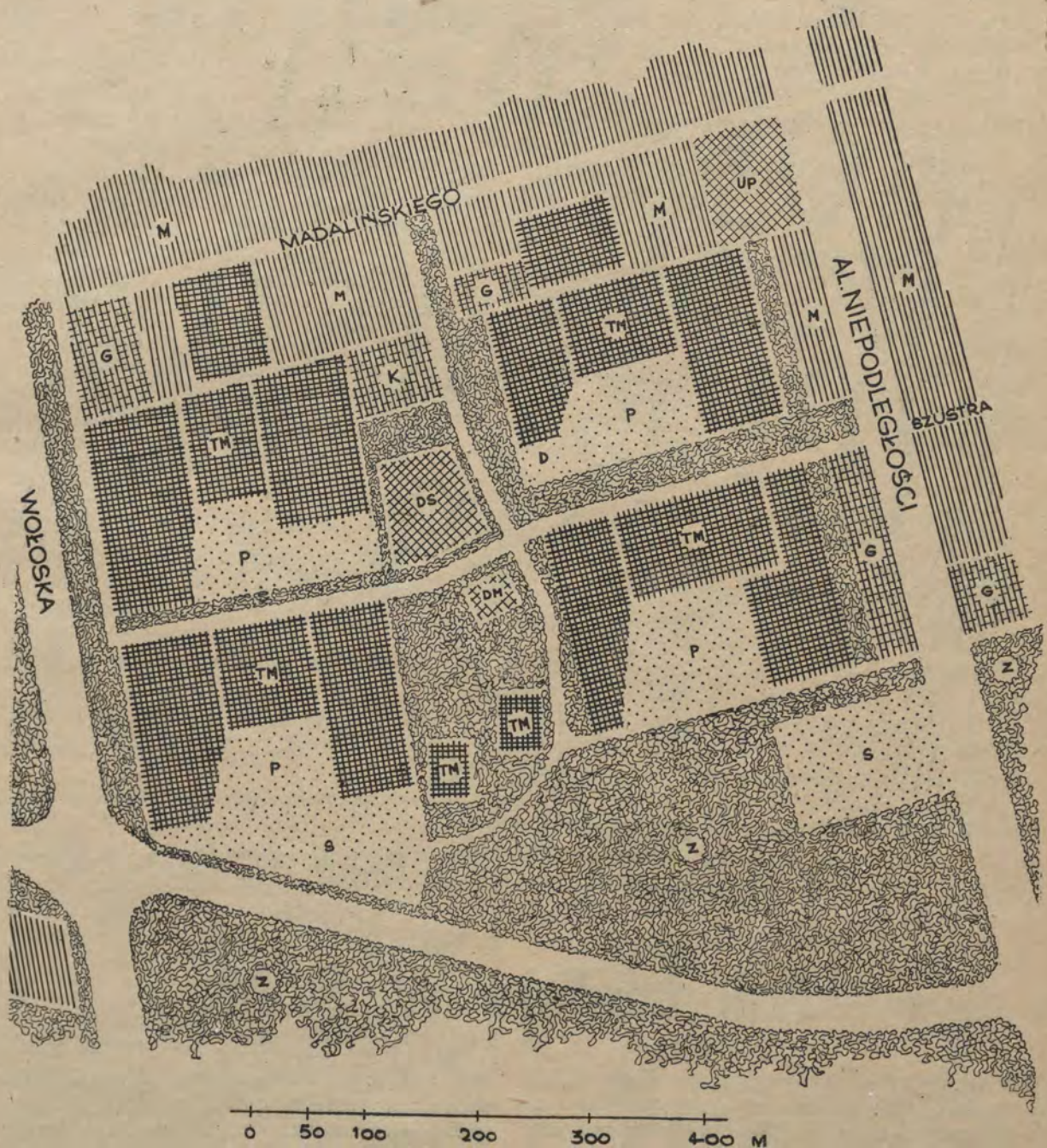
Dom dziecka, poradnia pediatryczna, żłobek, wkomponowane w tereny wolne od zabudowy mieszkaniowej, uzupełniają potrzeby życia zbiorowego.

Dwie duże szkoły znajdują miejsce w południowym pasie zieleni dzielnicowej. Pieszce ciągi parku osiedlowego i zieleni izolującej osiedle od ruchu na Al. Niepodległości doprowadzą do nich młodzież z poszczególnych kolonii. Na

tym samym terenie usytuuje się ośrodek sportowy Dzielnicy.

Opodal wejścia do Osiedla, podkreślając je swoją wysokością, stanie budynek hotelowy. Teren wolny za hotelem wzdłuż Al. Niepodległości na odcinku ul. Szustra — Wiktorska, zajęty zostanie przez parking. Pod garaże i stacje obsługi samochodowej wybrane zostało miejsce zbiegu ul. Wołoskiej i Madalińskiego, obok terenu garaży M. Z. K.

Pierwszy etap realizacji przewiduje w roku przyszłym budowę zespołu kolonii w północno-wschodniej części Osiedla, około 300 do 500 mieszkań, budynek centralnej kotłowni i przedszkole.



Projekt szkicowy osiedla W. S. M. na Mokotowie, wykonany przez zespół III Pracowni Architektonicznej pod kierownictwem architektów Z. Malickiego i S. Tworowskiego



Osiedle W. S. M. na Mokotowie. — Podział terenów: M — mieszkaniowe obce, TM — mieszkaniowe W. S. M., G — przedszkoli, S — szkolne, DS — Domu Społecznego, DM — Domu Młodzieży, D — Domu Dziecka, G — gospodarcze, K — kotłowni, Z — zieleni, UP — budynków administracji publicznej

Jak buduje W. S. M.

Ożywiony ruch panował na osiedlach W. S. M. w roku 1946. Wiele setek pracowników S. P. B. przewijało się między oryginalnymi magazynami w kształcie namiotów, a odbudowującymi się domami, otoczonymi misterną siatką rusztowań. Długie szeregi wozów, samochodów ciężarowych, samochodów wywrotek prze-

wijało się z materiałami przez ulice Osiedli, przecinane torami kolejki wąskotorowej, po których miniaturowy parowozik „samowarek” ciągnął wagoniki naładowane gruzem i przeciągłym gwizdem oznajmiał, że W.S.M. w szybkim tempie usuwa ze swego „organizmu” ślady pożogi wojennej.

Piętrzące się trudności i problemy z odbudową, czy to na odcinku materialnym czy finansowym, absorbują ogromnie i czas władzom W. S. M., które jednakże, tają, że „nie masz życia bez budowy”. Budowy nowych bloków mieszkalnych niezbędnych dla robotnika czy też techników z kielnią czy też z cyrkiem w ręku do odbudowy swego miasta, gnieżdżąc się gdzieś w domach bez dachów czy w piwnicach.

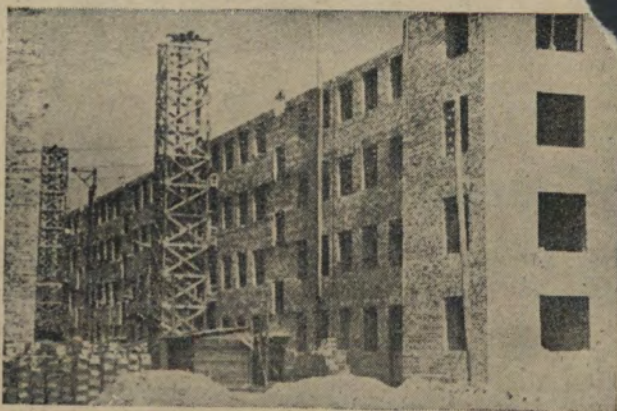
Gdy 7 lipca 1946 roku założono kamień węgielny pod budowę XI kolonii na Żoliborzu i było to publiczne zobowiązanie zakończenia budowy w terminie 9 miesięcy, wiele osób śmiało sobie, że zostały przecenione siły ludzkie, że nierealne jest operowanie tymi siłami roku po wojnie terminami przedwojennymi, osiągnąć budowlanych.

Na placu budowy — budowy oddzielnych bloków nowego bloku mieszkalnego w Warszawie, wysuniętym jako przykład, jako zapowiedź dalszych poczyni na pustych pól Burakowa i Powa, się wyścig z czasem i pogodą, z przeszkodami, a tych przeszkód było wiele, wyścigu tego s. anęli ci, co pa, wiedzianym terminie.

Zarząd W.S.M. musiał zapewnić, aby był dobry dopływ środków finansowych, aby nie było cudów, gdy „z pod ziemi” pojawiały się materiały, których chwilowo było mało w Warszawie, a opóźnienie w dostawach, które kreśliłoby z miejsca terminowe zakończenie budowy.

Zw. Zaw. Rob. i Prac. Budowlanych, kierując kadre swych żoliborskich, u których pracowało wielu członków, czuwał, aby tok robót nie przyspieszał, monijnie z uwagi na pracę po 10 godzin, a nie po 12 godzin, dziennie w niedzielę i święta.

Życzliwe ustosunkowanie się organów państwa, jak Ministerstwo Odbudowy, a także z komórkami terenowymi jak W. S. M. i Dyrekcja Odbudowy i Centrala M.



Kolonia XII B pod dachem.

...tnią pracą

...kowcu zakończono odbudowę bloków K—L, M—N, co daje ogółem 142 mieszkania i przystępuje się do powiększenia społecznego.

Kole we wrześniu rozpocznie się budowa nowych bloków. Remont domów przy ul. Działowskiej 3 i 8 przysparza trochę kłopotów ze względu na dość „oszczędnościową” ich budowę.

Występują one są wstępne roboty w budynku Biura Błękitnego przy ul. Senatorskiej, siedziby Centrali W. S. M.

W tym czasie panuje w Pracowniach Architektonicznych przygotowujących projekty osiedli na Mokotowie, Żoliborzu i Rakowie. Oczekuje się, że budowę tych Osiedli będzie rozpoczęła wczesną wiosną.



... A od strony ul. Słonecznej.

...na Wystawie ...szkalnictwa w Paryżu

...mno-zie-
...paryskich
...wnym, lipco-
...Concorde na tle
...madrzecznej ostro
...atka konstrukcji ru-
...banisme et L'Habitation”.

Obok wydęta forma krzepkiego jeszcze starszaka Grand Palais, udekorowanego na tę uroczystość dwoma rzędami wielobarwnych flag różnych narodowości.

Pod wielką szklaną kopułą, o architekturze mocno trącejęcaj myszką, panuje upał tropikalny. Dołem piasek, pokryty chodnikiem kokoso-

wym, koloru pustyni. W głębi na wprost wejścia w czystych kolorach i wyrazistych geometrycznych formach kompozycja przestrzenna, przedstawiająca podstawowe elementy architektury: przestrzeń, światło, zieleń.

Rozkład wystawy dość przejrzysty. Budynek główny mieści stoiska oficjalne poszczególnych państw: Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Islandii, Polski, Szwajcarii i Włoch. Poza budynkiem na podwórzu i na części przylegających bulwarów nad Sekwaną zostały rozmieszczone stoiska firm, wystawiających domki mieszkalne, campingowe, systemy budowlane, materiały itp.

Najwięcej miejsca na wystawie zajęła oczywiście Francja. Materiał bogaty, nie zawsze wartościowy. Podanie niejednolite: obok wysokiej techniki wystawowej, naiwne rysunki „wspaniałych” perspektyw. Z ciekawszych rzeczy: tzw. „Plan Monnet” — próba planowania krajowego, nie wykraczająca zresztą poza ramy inwentaryzacji, model mieszkaniowca na 1600 osób w Marsylii (jedno z ostatnich dzieł Le Corbusiera), studia i projekty uzdrowienia struktury agrarnej (próby powstrzymania od wpływu ludności do miast + aktualne kłopoty aprowizacyjne Francji).

Jednym z najlepszych stoisk jest niewątpliwie szwajcarskie. Utrzymane w dużych jasnych płaszczyznach, dokumentacja wielkimi zdjęciami. Przeprowadzenie idei konsekwentne i proste. Brak wszelkiej błagi, mocna podbudowa ekonomiczna. W budownictwie uczciwe wycucie materiału. Skromnie mówią w katalogu „idziemy swoją spokojną małą ścieżką”.

W stoisku włoskim, jak zwykle, wysoka rytyna wystawowa, korzystająca chętnie z wielowiekowego dorobku kulturalnego (propagandowe hasła na tle fotograficznych powiększeń mistrzów Renesansu). Treść bogata. Zagadnienie odbudowy, turystyki i zabytków dominują nad innymi.

Sekcja czechosłowacka na zewnątrz plastyczna sprawia pewien zawód; przyzwyczailiśmy się widzieć u nich wysoką klasę wystawową. Uczucie to jednak szybko mija po zapoznaniu się z wnętrzem stoiska i jego treścią. Bogate studia regionalne, konsekwentna akcja nie tyle odbudowy co rozbudowy osiedli, projekty osiedli robotniczych z pełnym wyposażeniem w urządzenia społeczne. Architektura przeciętna, poprawna, ale zawsze dobrze wkomponowana w otoczenie. Zagadnienia przestrzenne w parze z ekonomicznymi. Pachnie dniem powszednim ludzi, lubiących pracę.

Stoisko belgijskie zbudowane solidnie, grubo przekraczające potrzeby 2-miesięcznego trwania, o formach dość pretensjonalnych, zawiera obfitą i dobrze przepracowaną treść z dziedziny mieszkalnictwa przede wszystkim.

Stoisko polskie przedstawia się bardzo korzystnie. Składają się na to dwie cechy: jasny

układ myśli przewodniej i umiar, graniczący ze skromnością, jeśli chodzi o podanie wystawowe.

Stalowe rury, wyrastające bezpośrednio z ziemi podtrzymują zawieszony plansze — dobra proporcja wewnątrz przestrzennych uzupełniona barwnymi planszami „kącika meblarskiego” — w głębi wielkich rozmiarów powiększenie fotograficzne z budowy mostu Poniatowskiego stwarza nastrój „rzeczowy”. Żadnych zbędnych efektów.

Na początku stoiska lapidarnie i rzeczowo zilustrowane są zniszczenia. Robią one na zwiedzających wrażenie, gdyż podanie ich nie jest kwerulanckie — nie krzyczą, lecz mówią spokojnie, prostymi, czytelnymi wykresami ilustrują fakty.

Dalsze plansze pokazują konsekwentnie przeprowadzoną ideę planowania przestrzennego od skali krajowej, poprzez planowanie regionalne — do tzw. miejscowego, które z kolei obejmują plany miast, ich części, aż do najmniejszych jednostek przestrzennych, jakimi są poszczególne mieszkania.

Dział mieszkalnictwa, przy tak obfitej tematyce stoiska, z natury rzeczy, musiał wypaść skromnie. Zajmuje 4 plansze (na ogólną ilość 25), na których zostały przedstawione: akcja odbudowy budynków mieszkalnych w miastach zniszczonych, odbudowa zagród wiejskich oraz budownictwo mieszkaniowe spółdzielcze. To ostatnie zagadnienie było reprezentowane przez W. S. M. Plansza zawiera najogólniejsze dane z osiągnięć powojennych W. S. M. u oraz parę typowych rozwiązań.

Również w dziale urbanistyki W. S. M. wniosło swój wkład w postaci studiów ideologicznych do planu osiedla „Koło”. Została w nich zilustrowana doktryna osiedla społecznego, gdzie, obok zagadnień ściśle mieszkaniowych, znalazły rozwiązanie również potrzeby, wynikające ze spóżywania zbiorowości ludzkich.

Na ogół dział mieszkalnictwa nie cieszył się specjalnym zainteresowaniem zwiedzających. Inne kraje szczęśliwsze, mniej zniszczone, miały w tej dziedzinie dużo więcej do powiedzenia i efektowniejsze podanie, szczególnie nowozbudowanych domów. Wielki wysiłek, włożony w odbudowę obiektów zniszczonych, daje mało efektowne wyniki i nie zawsze bywa należycie oceniany przez ludzi, których kraj został oszczędzony przez wojnę.

Sekcja polska na ogół miała dużą frekwencję zwiedzających. Główną atrakcją stanowiły plansze, ilustrujące zagadnienia planowania krajowego oraz teksty ustaw o planowym zagospodarowaniu kraju i o komunalizacji gruntów Warszawy. Przy nich toczyły się najżarliwsze dyskusje i bodaj, że najwięcej było pytań. Dział dotyczący odbudowy Warszawy budził również zainteresowanie, jednak w mniejszym stopniu — temat ten dla Francuzów jak gdyby zdezaktualizował się. Kącik meblarski, jak zwykle na tego rodzaju wystawach, był celem popołudnio-

wych pielgrzymek mieszczuchów z rodzinami, którzy zadomowiali się na poszczególnych meblach, dopytując, gdzie i za ile można je nabyć.

* * *

Jak zaznaczyłem, zagadnienie planowania krajowego, oraz jego strona legislacyjna była jednym z magnesów przyciągających fachowców do stoiska polskiego.

Wystawa dotyczyła przede wszystkim urbanistyki i mieszkalnictwa. Na zagadnienie planowania regionalnego, a tym bardziej krajowego, nacisk nie był położony. Tym niemniej, problemy te w takim stopniu dojrzały, że prawie

w każdej sekcji poszczególnych krajów dawało się wyczuć co najmniej świadomość potrzeby rozpracowania tych dziedzin.

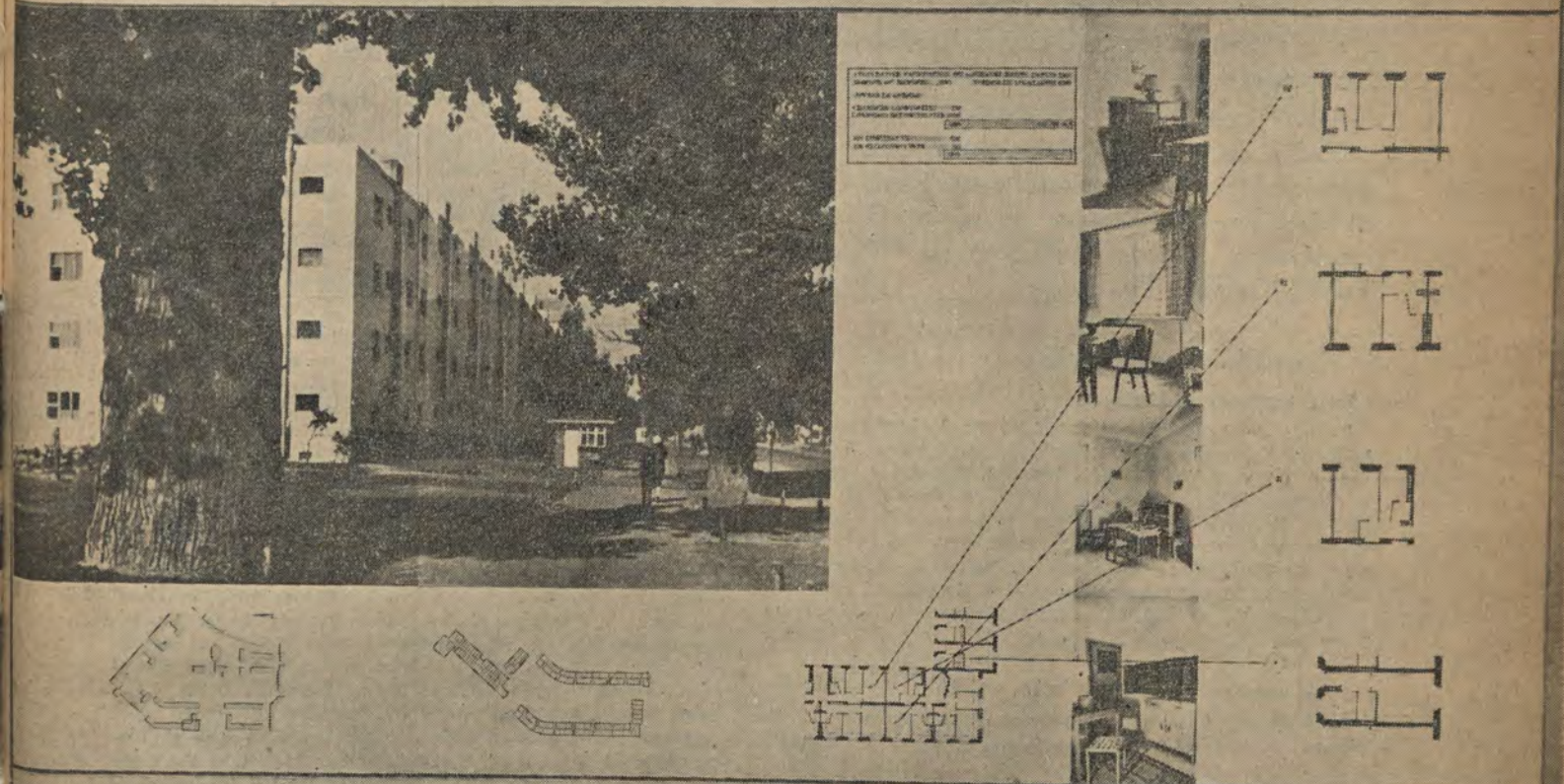
Wielkie przemiany społeczno-ekonomiczne, narastające już przed poprzednią wojną światową, wyzwolone dwoma następującymi po sobie wojnami, doprowadziły do pełnego uświadomienia łączności najdrobniejszych elementów przestrzennych z całością organizmów krajowych i międzynarodowych.

W tym sensie stoiska różnych krajów posiadają wspólny mianownik. Wyraża się on w różnych formach, w zależności od stosunków ustrojowych, społecznych, czy też obyczajowych pa-



Pawilon Polski na Wystawie

HABITATION COOPERATIVE



85

Plansza W. S. M. reprezentuje polską spółdzielczość mieszkaniową

nujących w danym kraju. W dziedzinie kształtowania przestrzennego w ten lub inny sposób pokazana została potrzeba (rzadziej osiągnięcia) ustalenia hierarchicznych związków od planowania krajowego po miejscowe.

Różnice pomiędzy poszczególnymi krajami wyrażają się przede wszystkim w akcentowaniu czynnika inicjującego. Dla przykładu: Szwajcaria — czynnik indywidualny, Czechosłowacja — zbiorowość kooperacyjna, Polska — czynnik ogólny, w dużym stopniu zcentralizowany.

Stopień centralizacji czynnika inicjującego wydaje się być również w dużej mierze zależny od stanu zniszczeń wojennych i trudności z tym związanych w poszczególnych krajach — inaczej mówiąc, czym trudniejsza jest sytuacja, tym radykalniejsze środki muszą być zmobilizowa-

ne, by w krótkim czasie osiągnąć poprawę warunków życia.

Najbardziej zniszczonym krajem ze wszystkich wystawiających jest niewątpliwie Polska. Posiada też najczystsza doktrynalnie formę organizacji planowania. Forma ta stanowi niejako „wzór ogólny” (w sensie matematycznym), podczas gdy inne kraje pokazują „wypadki szczególne”. Nie świadczy to bynajmniej o wyższości lub niższości systemu; wartość bowiem mierzy się stopniem, w jakim dany system jest właściwy i skuteczny dla danego społeczeństwa i okresu.

Francuzi są czuli na „kartezjańskość” myśli — i tym zapewne, między innymi, należy tłumaczyć duże zainteresowanie, jakie wzbudziło stoisko polskie.

Własnym wysiłkiem zbudujemy Dom Społeczny serce i mózg osiedla

W dalszym ciągu na Fundusz Budowy Domu Społecznego Centrala Materiałów Budowlanych ofiarowała 1.000.000 zł w materiałach.

Nadto dotychczas zadeklarowały ofiary, nie podając narazie wysokości sum, Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Narodowy, Bank Gospodarstwa Spółdzielczego, Min. Odbudowy, Polski Monopol Tytoniowy.

Wpłacili indywidualnie:

Sumy wpłacone gotówką:

Po 2.000 zł: J. Tyborowski, po 1.500 zł: J. Rytel-Szeliga, po 1.000 zł: K. Skrętowski, J. Dymiński, M. Malicki, E. Balewska, A. Kucio, J. Weychert, J. Wnuk, J. Zaruska, F. Zając, dr H. Budzilewicz, S. Kania, po 500 zł: W. Kubala, H. Pyrzyńska, A. Wróblewski, S. Pacholska, J. Marczak, M. Krajewski, W. Przybylski, M. Dziewulski, S. Kruszona, W. Mendin, J. Staniec, S. Chonicki, J. Cackowska, S. Rajko, A. Pastra, J. Fijałkowska, J. Waldemska, Jankowski, E. Ignacak, C. Drutowa, T. Błażejowski, W. Łukowski, K. Grabowska, F. Pasztor, W. Dobrusiak, S. Jagoliński, J. Zamojski, W. Ceregra, T. Pietrzak.

Sumy wpłacone obligacjami P. P. O. K.

Po 4.000 zł: R. Janicki, J. Tyborowski, po 3.000 zł: J. Pachołski, S. Wyleżyński, S. Kuran, po 2.500 zł: S. Sochocki, F. Muras, po 2.000 zł: W. Żmigrodzki, J. Górecki, E. Tawid, Z. Karulak, W. Świątnicki, S. Jagliński, J. Kowalski, W. Bluhm, Z. Hryniewicz, J. Franaszek, W. Dębiński, po 1.500 zł: J. Baranowicz, A. Kantorska, K. Bergtel, M. Synowiecki, S. Grzeszczak, S. Stankiewicz, H. Pietrzak, M. Lewandowski, J. Królikowska, po 1.000 zł: J. Pietras, F. Szwczyk, S. Cybulski, J. Libera, J. Gołębiowski, J. Pietrzak, J. Boguski, S. Grzeszczak, H. Wiśniewska, Z. Chudzyński, T. Klonowski, po 500 zł: L. Ambrzykowska, J. Sufronowicz, J. Michoniak, T. Kazanecki, Z. Dybowski, S. Żurawski, W. Komosa, K. Sangórska, Z. Eichler, Protassowicka, S. Kazimierska, J. Błażewicz, J. Adamiak, J. Bednarczyk, A. Radomski, H. Grzegorzczak, W. Błaszczak, E. Wasilewski, M. Kraśnicki, dr H. Budzilewicz, S. Kania i S. Filipowicz.

Zebrane przez samorząd mieszkańców:

W numerze niniejszym „Życia W. S. M.” rozpoczynamy ogłaszanie list członków W. S. M., którzy na budowę Domu Społecznego ofiarowali P. P. O. K., bądź zakupili cegielki lub 0,5 cegielki w ramach zbiórki, przeprowadzanej przez Samorząd Osiedla Żoliborskiego.

Ogłaszając listy ofiarodawców, nie zawahamy się przed opublikowaniem nazwisk tych, którzy wykazali złą wolę, bądź odmawiając całkowicie, bądź wpłacając mimo możliwości drobne sumy.

**Składajcie ofiary
kupujcie cegielki**

na budowę

Domu Społecznego

Kol. II.

Gotówką po 1.000 zł: Tatarynowicz Władysław, Radomski Adolf Edward, Gajewski Antonj.

Obligacjami P. P. O. K. po 500 zł: Wysocki Stanisław, Kucharski Mieczysław.

Kol. III.

Gotówką po 1.000 zł: Ossowski Stanisław, Kurzela G., Zarnecka Z., Buczkowski Z., Bielecki T., Topiński Jan, Muchorski W., oraz po 500 zł: Korol W., Czarnecki S., Sołtan A., Łunkiewicz E., Jabłkowski H. Kreczmar J., Kordziński F., Kłuszyńska D., Szymańska L., Libera Z., Karczmarek S., Malec F., Kanabus I., Czerniewska H., Kulakowski J., Pięcińska M., Lewandowski E., Krysa J.

Obligacjami P. P. O. K. po 2.500 zł: Wróblewski R., Krysa J., po 2.000 zł: Kreczmar J., Kurzela G., Puławska J., Rudnicki K., 1.500 zł, po 1.000 zł: Wróbel T., Kurowska I., Sztachelski S., Czerniewska H., Grzegorzewska M., Mancewicz I., po 500 zł: Czarnecki S., Sokolowski I., Lipski W., Dziedzic J., Gaudasiński H., Wojda H., Sobczak T., Schipper H., Assorodobraj N. Święcicka J.

Kol. IV.

Gotówką po 1.000 zł: Szymborski Henryk, Jaśkiewicz Teofil, Kowalska Irena, Żuchowski Wacław Nowicki Marian, Nykel Aloizy, Fotek Antoni, oraz po 500 zł: Tarczyńska Wanda, Malecka Alicja, dr Cywiński, dr Cywińska-tyskawińska, Szyszkowski Antoni i Krzczkowski Jan razem, Uklejska Irena, Karkowska Aniela, Rosiński Wacław, Mazurkiewicz Antoni, Radziszewski Gracjan, Wzros Matylda, Waczkowska Marcjanna, Ziental Stanisław, Szniersztajn Tadeusz, Sokół Bolesław, Żemis Stanisław Uttke Olga, Olak Jan, Olak Kazimierz.

Obligacjami P. P. O. K.: Wyszomirski Eugeniusz 2.500 zł, Dłuska Janina 2.000 zł, po 1.500 zł: Kasiarek Stanisław, Królikowska Stanisława, Czudy Antoni 1.000, oraz po 500 zł: Tarczyńska Wanda, Kwiecińska Bronisława, Kalinowski Władysław Śmigielski Feliks, Kacperski Zygmunt, Karbowski Jan, Szymborski Henryk, Żochowska Jadwiga, Hoffman Wanda, Badowski Roch, Niepiekto Stefania, Radomska Weronika, Milkuszyca Maria.

Kol. VII.

Gotówką po 500 zł: Protasowicz Helena, Dąbrowski Franciszek, Krajewska Danuta, Żuranowicz Maria, Felchorski Władysław Woynowski Wacław, Woynowski Z., Tatarynowicz Zofia, Rudniańska Justyna.

Obligacjami P. P. O. K.: Żmijewski Wacław — 4.000 zł, Mancewicz Jan — 1.000 zł oraz po 500 zł: Kowalska Maria, Bieniek, Patynowski, Sadzińska Irena, Przedpeński K., Siciński St., Harasiewicz, Doboszowa, Pol, Żencykowska, Ratyński.

Kol. XI.

Gotówką po 1.000 zł: Filewicz Jerzy, Oknińska Wanda, Motylewski Michał, Tessarowicz Jadwiga, Zieliński Jan, Korzeniowski Stanisław, Hegeman Mirosław, Borek Karol, oraz po 500 zł: Soszyński Franciszek, Dubrowin Irena, Marcinkowska Irena, Malinowska-Mrówczyńska Kopijowska-Dąbrowska, Mandowski Stefan, Pędzich Aleksander, Przeszewska Leonia, Osmólski Andrzej.

Obligacjami P. P. O. K.: Grabowski Stanisław — 2.500 zł, Zieliński Jan — 1.500 zł, Szczęsna Narcyza — 1.000 zł, Kotańska Ludwika — 500 zł, Ciszewski Henryk — 500 zł.

RZĄDZIMY SIĘ SAMI

Osiedle na Żoliborzu

NASZE BLASKI I CIENIE

Gdy obejrzymy się wstecz, gdy spojrzymy z perspektywy 2 lat na to, co na terenie W. S. M. się zrobiło, jedni powiedzą: dokonało się wiele, inni, ci głębiej patrzący, powiedzą — mało. I mają rację jedni i drudzy.

Zewnętrznie doszliśmy bez mała do stanu przedwojennego. Nasze domy są piękne, nasze dziedzińce są uporządkowane.

Ale sięgnijmy do naszego życia zbiorowego, do naszego współżycia w społeczności wuesemowej. Tu musimy stwierdzić, niestety, że daleko nam do stanu przedwojennego. Brak tego entuzjazmu, brak chęci do czynu, do ofiarności, brak odzewu na apel.

Dziś ludzie żyją własnym zamkniętym życiem, zadowoleni, że udało się tak czy inaczej zdobyć mieszkanie w W. S. M.-ie. A później... co mnie wszystko obchodzi. Skarżą się klatkowi, że ich przyjmują lokatorzy wymyślnymi. Skarżą się samorzady, że klatkowi „wymigują” się od pracy. Skarżymy się i my, że nie wszyscy członkowie samorządów przykładają się do pracy.

Tym większą uwagę zwrócić musimy na naszą młodzież, którą należy od najmłodszych lat wychowywać w służbie idei naszej. Silnie rozwinięty samorząd młodzieżowy, szkoły, sekcje, kluby, świetlice, wyrobą przyszłych spółdzielców, godnych następców naszych twórców W. S. M.

Jest źle. Ale nam nie wolno się zniechęcać, nam nie wolno ustawać w pracy, mimo, że nawet ten i ów, stary członek W. S. M., działacz, członek współrządzącej partii odmawia składki na budowę Domu Społecznego lub nie podporządkowuje się pracom przy urządzaniu dziedzińców. Mimo to nie ustajemy w pracy.

Droga wychowawcy jest ciężka, ciernista i niepopularna. My jednak z niej nie zejdziemy. Będziemy uporczywie dążyć do rozszerzenia naszego grona.

Chcemy, by nas zrozumiano, by dobrowolnie, z własnej chęci mieszkańcy nam pomagali, by wszyscy zrozumieli swój obowiązek i wykonywali go ochoczo, a nie pod przymusem.

W związku ze zbliżającym się Dniem Spółdzielczości, winniśmy zrobić w duszy postanowienie, iż zwiększymy wysiłki, iż przekonamy opornych, pociągniemy obojętnych.

S. Czarnecki

WYBORY KOMITETU KOLONIJNEGO NAJMŁODSZEJ KOLONII

W dniu 8 sierpnia br. pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej W. S. M. ob. Piotra Gajewskiego odbyło się zebranie mieszkańców XI kol. W. S. M. na Żoliborzu, celem dokonania wyboru Samorządu Kolonijnego.

W zagajeniu przewodniczący stwierdził prawomocność zebrania, następnie po powołaniu do prezydium ob. ob.: Kadelskiego i Wielskiego, omówił cel zebrania.

Skolei zabrał głos przewodniczący Rady Osiedla ob. Czarnecki, który nakreślił dzieje samorządu wuesemowego oraz omówił rolę i zadania samorządu kolonijnego Ob. Czarnecki apeluje do wszystkich mieszkańców XI Kol. o współpracę z komitetem kolonijnym. W dyskusji zabierali głos: Ulatowski, Soszyński, Wielski, Proc, Wolski, podkreślając zbyt małe zainteresowanie zebraniem, oraz nawołując do współpracy wszystkich mieszkańców.

Do Komitetu Kolonijnego zostali wybrani: ob. ob.: Soszyński, Grabowski, Zieliński, Strzałkowska i Topolewski.

POMOC LEKARSKA DLA NIEUBEZPIECZONYCH

Samorząd Żoliborski zwraca się do lekarzy-spółdzielców, zamieszkałych w naszym Osiedlu, o zorganizowanie lecznictwa dla tych wszystkich naszych członków, którzy z jakichkolwiek powodów są jej pozbawieni, a warunki materialne nie pozwalają im na płacenie honorariów.

Zgłoszenia ob. ob. lekarzy przyjmuje ob. Zawadzki Sylwester (biuro W. S. M.).

POMOC PRAWNA

Na apel Samorządu w sprawie utworzenia Działu Porad Prawnych zgłosili swą współpracę adwokaci: ob. ob. Karwatowski, Lipiński, Dziak i Krysa.

W najbliższych dniach powiadomimy członków W. S. M. o zasadach udzielania porad.

AKCJA SZARWARKOWA

Samorząd III kol. złożył meldunek o zakończeniu akcji zbiórki na urządzenie dziedzińców na VII, VIII, IX i XI kol.

Akcja dała następujące wyniki: zebrano zł 13.700.— (137 osób), zadeklarowało pracę 25 osób.

Lokatorzy m. 100 ob. Radomska i m. 125 ob. Kokoszkiewicz odmówili tak pracy, jak i odpłaty.

Dziękując Samorządowi III kol. za całkowite ukończenie akcji, Prezydium Samorządu wyraża ubolewanie, że znaleźli się tacy, którzy nie poczuwają się do naszej społeczności, którzy są tylko lokatorami, a nie członkami W. S. M.

Prezydium Samorządu

PREZYDIUM SAMORZĄDU

Prezydium Rady Osiedla Samorządu na Żoliborzu powiadamia, iż w lokalu Samorządu na XI kol. przyjmują: w soboty w godz. 16 — 17 przewodniczący Prezydium ob. Czarnecki Sylwester, w środy w godz. 17.30 — 18.30 sekretarz Prezydium ob. Straus Józef.

● Osiedle na Kole

WYBORY PREZYDIUM RADY OSIEDLWEJ

W dniu 19 września b. r. pod przewodnictwem prezesa Rady Nadzorczej W. S. M., ob. Piotra Gajewskiego, odbyło się w sali teatralnej budynku społecznego zebranie Rady Osiedlowej samorządu mieszkańców na Kole, poświęcone wyborom Prezydium Rady i 5 komisyj. W zebraniu wzięli udział członkowie komitetów kolonijnych oraz przedstawiciele Rady Nadzorczej i Funduszu Społeczno-Wychowawczego W. S. M., Powszechnej Spółdzielni Spożywców Warszawa-Zachód i Robotniczego Towarzystwa Przyjaciół Dzieci.

Po zreferowaniu odpowiednich przepisów Statutu Samorządu Mieszkańców Osiedli W. S. M. przystąpiono do wyborów.

Do Prezydium Rady Osiedlowej zostali wybrani: ob. ob. Mambort — przewodniczący, Sołtys — zastępca przewodniczącego, Daszkiewicz — sekretarz, Pawlak — skarbnik, Rosoliński — zastępca sekretarza.

● Osiedle na Rakowcu

KLUB RYBACKI

W osiedlu rozwija ożywioną działalność założony przy Samorządzie Osiedlowym klub rybacki. Klub liczy 35 członków i organizuje łowienie ryb na pobliskim stawie, prowadzi także akcje zarybienia stawu lepszymi gatunkami ryb.

KRONIKA

● Osiedle na Żoliborzu

MŁODZIEŻ ZAPEŁNIA CZYTELNIĘ NAUKOWĄ

Naogół frekwencja w lipcu znacznie się zmniejszyła. Gdy w ciągu czerwca br. odwiedziło Czytelnię Naukową 202 czytelników, to w lipcu — 138 (56 z terenu W. S. M.), w tym kobiet — 54, mężczyzn 79; według zawodów: młodzież szkół wyższych — 53, szkół średnich — 33, urzędnicy — 41, wolne zawody — 6.

Czytelników stałych, którzy korzystali każdego dnia w ciągu m-cu sprawozdawczego, było 45 (w tym kob. 19, męż. 26).

Liczba książek czytanych wyniosła 216. Największą pożytkością cieszyły się książki treści społecznej i prawnej — 65, następnie miejsce nauki ścisłe — 35, historia — 26, filozofia, psychologia — 23, książki o treści ogólnej — 20, nauki stosowane — 15, językoznawstwo — 11, literatura — 10, sztuki piękne — 5, geografia — 5, religia — 1.

Czytelnię czasopism odwiedziło w ciągu lipca 228 czytelników (w tym z terenu W. S. M. 128). Przeciętna dzienna 8,4. Tutaj również zauważamy spadek frekwencji, gdyż w czerwcu korzystało z czytelni 351 czytelników.

W sierpniu odwiedziło czytelnię 150 osób (73 kobiety, 77 mężczyzn). Okres urlopów upłynął z zmniejszeniem frekwencji, co dało się odczuć głównie w m-cu lipcu. Obecnie ruch w czytelni zaczyna się ożywiać, a stan czytelnictwa w sierpniu wyraża się cyfrą przeciętną 6-ciu czytelników i 10 książek dziennie.

Stwierdzić należy stosunkowo małe zainteresowanie księgozbiorem naukowym wśród mieszkańców W. S. M. Ze 150 osób, które w ciągu miesiąca sprawozdawczego odwiedziły czytelnię, 68 przypadło na mieszkańców naszego Osiedla — reszta to czytelnicy nierzadko z odległych od Pl. Wilsona okolic.

Zapał i wytrwałość w poszukiwaniu wiedzy, okazuje przede wszystkim młodzież szkolna. Mimo wakacji, 50 uczniów pilnie uzupełniało swoje wiadomości szkolne. Również i młodzież szkół wyższych (43) znalazła materiał do studiów — są to już przeważnie stali czytelnicy biblioteki.

Statystyką miesięczną zanotowała ponadto wśród odwiedzających 29 urzędników, 22 nauczycieli, 3 osoby wolnych zawodów. Sięgają oni głównie po książki treści społeczno-prawniczej (65), filozoficznej lub psychologicznej (69).

Z czasopism korzystało w sierpniu 219 osób, co stanowi 8 osób dziennie.

LEKCYJ FRANCUSKIEGO

w kompletach i pojedynczo

udziela dyplomowana nauczycielka

ulica Sarbiewskiego Nr 2 m. 148

(kolonia XI-a Warsz. Sp. Mieszk.).

Od godziny 17 do godziny 20.

Z PŁOTECZEK OSIEDLONYCH NA ŻOLIBORZU

Po Osiedlu krąży plotka, że centralne ogrzewanie zostanie uruchomione dopiero w końcu grudnia br., gdyż wcześniej nie będzie wykończona budowa nowego kotła.

Jak ta sprawa wygląda w rzeczywistości?

Mieliśmy duże kłopoty w związku z zainstalowaniem nowego kotła. Dziś już sprawa została całkowicie załatwiona i roboty instalacyjne są w pełnym toku, przy czym termin ich ukończenia przewidywany jest na koniec grudnia br.

Stary kocioł natomiast jest już całkowicie wyremontowany i będzie uruchomiony około 1 października (zależnie od pogody). Kocioł ten przy normalnej temperaturze w tym czasie dostatecznie ogrzeje mieszkania. Gdyby jednak temperatura spadła poniżej 10 stopni C., to nie da się utrzymać ciepłoty w mieszkaniach powyżej stanu z ubiegłego sezonu ogrzewaniowego.

Kolonie XII i XIII będą ogrzewane tylko w razie osiągnięcia dostatecznego ciepła w lokalach zamieszkałych.

Instalacje nie działające sprawnie w sezonie ubiegłym są naprawiane. Gdyby gdzieś jeszcze nie były wykonane, należy zwrócić się do Kantorku Remontowego z reklamacją.

ESPERANTYŚCI ŻOLIBORZA

Znalazła się nas spora garstka z rozbitków przedwojennych i pragniemy wskrziesić na terenie W. S. M. przedwojenny Klub Esperantystów przy W. S. M. „Vitraj Domoj“, zorganizować kursy języka międzynarodowego Esperanto i wznowić korespondencję z zagranicą.

Zapisy na kursy i korespondencję codzien w lokalu Samorządu na XI kolonii W. S. M. przy ul. Sarbiewskiego w godz. od 6 — 7 wieczorem.

Lekeje odbywać się będą w sali kursowej na VII kolonii dwa razy tygodniowo w godzinach, ustalonych przez pierwsze zebranie organizacyjne kandydatów na kurs.

Komitet Organizacyjny

„Vitraj Domoj“

Jan Zawada

Kolonia IX 2 m. 95

● Osiedle na Kole

DOM KULTURY DZIECKA NA KOLE

W ramach odbudowy W-wy w dn. 14 września, mieszkańcy Osiedla „Koło“ wzięli udział w zniwelowaniu terenu pod budowę R.T.P.D.-owskiego Domu Kultury Dziecka na Kole. Praca, zainicjowana przez miejscowy Zarząd R.T.P.D., została poparta przez organizacje polityczno-społeczne, które pod swoimi sztandarami, zgromadziły około 300 osób. Po skończonej pracy prezes R.T.P.D. podziękował obecnym za wykonaną pracę, która stała się niejako kamieniem węgielnym pod budowę Domu Kultury Dziecka.

CENY OGŁOSZEŃ: Za miejsce wysokości 1 mm, szerokości 1 szpalty, dla członków W.S.M. 10 zł, dla innych 15 zł. Bezrobotni, poszukujący pracy, mogą za pośrednictwem Samorządu Mieszkaniowego W.S.M. uzyskać ogłoszenie wysokości do 2 cm. bezpłatnie.

Prenumerata roczna 120 zł. Wpłacać na konto czekowe Warsz. Spółdz. Mieszkaniowej w Banku „Społem“ Oddz. Żoliborskiego Nr 4 z oznaczeniem: Prenumerata „Życia W.S.M.“.

SEKRETARIAT REDAKCJI czynny jest w poniedziałki i piątki od g. 10 do 11 i w środy od g. 18 do 19 w biurze W.S.M.

Redaktor: MARIAN NOWICKI.

Wydawca: WARSZAWSKA SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA, WARSZAWA, UL. KRASIŃSKIEGO 16.

B-38743 — Drukarnia OMTUR, Warszawa, ul. Polna 34.

